Nr. 266. We Lwowie — Wtorek dnia 28 Października 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Bez wyjścia.

Wiedeń 26 października.

Wrzaskliwe posiedzenia w Izbie — bezhołowie podczas obrad klubowych, nieszczery, stoicki spokój na ławie ministrów — oto znamienne cechy chwilowego położenia w parlamencie. Nikt nie wie, czy i jak się to skończy. Nie wiadomo nawet, czy się rząd i stronnictwa parlamentarne nad dalszym rozwojem tego rozpaczliwego położenia zastanawiają. Wprawdzie prezydent gabinetu sesyę bieżącą zainaugurował programową enuncyacyą, lecz pomijając niechęć, jakie oświadczenie jego w szeregach posłów czeskich wywołało, okazało się, że stronnictwa skore do pracy nie mogą jej podjąć, z powodu zupełnego rozstroju parlamentu.

Twierdzenie, przez trzy niemal lata powtarzane, że w Austryi tylko zdezorganizowany parlament bez stałej większości skutecznie i spokojnie pracować może, okazało się mrzonką.

Rządowi udawało się utrzymywać stronnictwa w tym błędzie tak długo, jak długo w zapasie miał przedłożenia, zawierające rzekome korzyści dla wszystkich przez nie reprezentowane krajów. Dziś zapasy rządu są wyczerpane—a tem samem skończył się sztucznie utrzymywany spokój w parlamencie. Dziś przekonani są już wszyscy, że parlament tylko wtedy zająć się będzie mógł pracą ekonomiczną, jeżeli polityczne kwestye sporne będą załatwione. W każdej chwili, w której okoliczności zmuszają rząd i parlament do rozstrzygnięcia jakiejś sprawy politycznej, parlament zamiast pracować, wyprawia łakowskie burdy, a to nie dlatego, że pracować nie chce, boć przecie nie z samych Schoenererów i Schalków się składa, lecz z tego powodu, że dla braku stałej organizacyi stronnictw pracować nie może. Aż do przesytu powtarzaliśmy, że taka organizacya leży w naturze ustroju parlamentarnego i że lekceważenie tego kardynalnego prawidła pierwej czy później zemścić się musi.

Rządowi obecnemu zdawało się przez trzy lata, że potrafi utrzymać tę z prawdziwie „liberalną“ nieszczerością reklamowaną „erę ekonomiczną“. Dziś ten „wirtschaftlicher Aufschwung“ odbija się już srodze w budżecie na rok 1903, a mimo to niezałatwione kwestye polityczne, z żelazną konsekwencyą, zakłócają ustawicznie spokój w parlamencie.

Poważne stronnictwa parlamentarne, żądne spokoju, pragnęłyby raz przecież dojść do ładu i dlatego celem zażegnania zatargów politycznych szukają sojuszów parlamentarnych. Okazuje się jednak, że i na spełnienie tego zasadniczego warunku już — za późno. Mimo zapowiedzianych i ogłoszonych już zaprzeczeń, jest faktem, że i Koło polskie i klub młodoczeski, których przypadek chwilowo wysunął na pierwszy plan akcyj parlamentarnych, rozpatrywują możność i potrzebę łączenia się w stałe związki parlamentarne. Że np. w Kole polskiem, jedni przy tej sposobności przypominają sobie dawne sympatye dla lewicy, innych zaś ciągnie ku stronnictwom dawnej prawicy, jest to mniej ważnym symptomem. Ważniejszą, jedynie ważną okolicznością jest to, że związków politycznych ani Koło polskie ani Młodoczesi zawrzeć nie mogą. Koło polskie z żadnem stronnictwem z lewicy łączyć się nie może, ponieważ wszystkie umiarkowane stronnictwa niemieckie, począwszy od wiernokonstytucyjnych hrabiów aż do niedobitków dawnych postępowców, stoją pod obuchem gróźb ultrasów niemieckich. Z Czechami zaś Koło sojuszu trwałego zawrzeć nie może, ponieważ sojusz taki w obecnej chwili posunąłby Koło za daleko w opozycyi wobec rządu.

Twierdzimy więc stanowczo, że ta niemożliwość łączenia się umiarkowanych stronnictw w stałe związki parlamentarne, jest główną przyczyną obecnego przesilenia parlamentarnego — ponieważ stwarza dla nich sytuacyę — bez wyjścia. (—*i.*)

Galicya w budżecie państwowym.

V.

III. Ministerstwo wyznań i oświaty.

Najsmutniej wogóle wypadła dotacya min. oświaty — a najbardziej w dziale tym pokrzywdzona jest Galicya, a dr. Hartel, mąż uczony, zacny i czysty jak kryształ, padł ofiarą z jednej strony p. Boehm-Bawerka i jego tendencyi oszczędnościowych, a z drugiej polityki p. Koerbera.

Trudno mi istotnie, zestawiając te cyfry, pozostać wiernym memu pierwotnemu postanowieniu, aby powstrzymać się od wszelkich refleksyi, które szczególnie w tym dziale oświaty gwałtem cisną się pod pióro. Pokusa tem większa, że właśnie w oświetleniu cyfr najjaskrawiej wypuklają się argumenty. Gdybym jednak wszedł na tę drogę, nie wyczerpałbym materyału, a więc w osobnym liście pomówię o politycznej stronie budżetu ministerstwa oświaty, tutaj tylko raz jeszcze zaznaczę, że jest on dla nas niesprawiedliwym, krzywdzącym a nawet w niektórych rubrykach politycznie obrażającym.

Cały budżet min. oświaty rozpada się na trzy rozdziały *A.* „Centrale“, *B.* „Kler“ i *C.* „Szkoły“.

A. W rozdziale „centrale“, są preliminowane koszta ministerstwa samego, akademii umiejętności, centralnej komisyi statystycznej, tudzież innych instytutów naukowych a to geologicznego, meteorologicznego i t. d. Wydatki zwyczajne proponuje preliminarz w kwocie 1,000.300 K. o 32.300 kor. więcej, aniżeli na r. 1902, uzasadniając to powiększeniem liczby urzędników ministerialnych wskutek zwiększających się agend i podwyższeniem kosztów podróży i informacyj w sprawach „der staatlichen Kunstpflege“. Wydatki nadzwyczajne wynoszą 700 kor. (w r. 1902. nie było ich wcale) które rząd preliminuje na zakupno grecko-oryentalnych książek do modlenia, wydanych nakładem rządu bośniacko-hercogowińskiego (!) Łącznie wynoszą wydatki na tytuł „centrale“: 4,437.920 kor. w r. 1902 zaś 4,505.505 koron.

Na Akademię umiejętności w Krakowie nie wstawiono ani grosza (w r. 1902 przyznał budżet 16.000 kor.) Akademia sztuk pięknych w Krakowie ma dostać 78.100 kor. (w r. 1902—76.500 kor.) Subwencye i dotacye na konserwacye i restauracye starych budowli i pomników 40.000 kor. (w r. 1902 było 46.000 kor.)

B. Wydatki na cele duchowne.

Wydatki zwyczajne (płace księży, utrzymanie seminaryów i t d.) preliminowane są dla Galicyi w kwocie 3,982.200 kor. a mianowicie:

1. rz. k. dyecezya krakowska (razem z dotacyą księcia biskupa) 213.350 kor. lwowska 199.132 kor., przemyska 216.496 kor., tarnowska 195·774 kor.; razem wszystkie dyecezye rz. kat. 824.714 koron.

2. Orm. kat. dyecezya lwowska 43.524 K.

3. Gr. kat. dyecezya lwowska 821.746 kor., przemyska 849.204 k., stanisławowska 570,604 k., razem na kler gr. kat. 2,241.554 k.

Na seminarya duchowne przeznacza rząd: na rzym. kat. sem. w Krakowie 55.224 koron, rz. kat. i orm. kat. semin. we Lwowie 71.660 k., (utrzymanie jednego kleryka 550 k), gr. kat. we Lwowie 158.415 kor., (utrzymanie jednego kleryka 570 kor.), rz. kat. w Przemyślu 57.708 k. (po 460 kor.), gr. kat. w Przemyślu 18.450 k. (po 600 kor.), rz. kat. w Tarnowie 43.782 kor. (po 500 kor.), ponadto: na stypendya wyłącznie dla gr. kat, seminarzystów 29.000 kor.

Wydatki nadzwyczajne dla Galicyi wynoszą 108.815 kor., a mianowicie na budowę grecko katol. seminaryum w Stanisławowie.

Wydatki zwyczajne wynosić mają na rok 1903 dla Galicyi 3,982.200 k., podczas gdy na rok 1902 budżetem ustalono kwotę 4,061.900 k., a więc 79.700 koron na rok 1903 dla Galicyi mniej.

Ogólna cyfra zwycz. wydatków na rok 1903 wynosi 16,760.900 k., zaś na r. 1902 16,632.399 koron to jest na rok 1903 o 78.501 kor. więcej to znaczy: że całą oszczędność zrobiono na duchowieństwie galicyjskiem.

Preliminarz budżetu w motywach swoich usprawiedliwia to zmniejszenie wydatków na Galicyę o 79.700 koron tak dosłownie: „Kleiner auf Zulagen so wie auf Quiescentengenüsse und Pensionen der Beamten und Geistlichen nach dem Gebürenstande, auf Dotationen und Ergänzungen infolge von Interkalarien (!!) auf Kirchenerfordernisse, Remunerationen und Aushilfen und auf Regiekosten beim röm. kat. und arm. kat. Seminar in Lemberg, so wie beim röm. kat. Seminar in Przemyśl“.

Wątpimy, czy Koło polskie będzie podzielać zapatrywanie rządu, że duchowieństwo w Galicyi jest i co do quale i co do quantum tak wybornie dotowane, iż bez szkody dla religijnych potrzeb mieszkańców Galicyi mogło w roku 1903 o 79.700 koron mniej być dotowane dlatego, aby rząd mógł innym prowincyom dać na cele duszpasterstwa o 78.601 koron więcej!

Mamy w Galicyi tak dostateczną ilość domów bożych, nasze probostwa są tak doskonale zaopatrzone, że nam w tym dziale już nic nie potrzeba!!

Difficile est... *G.*

Krach cukrowni „Leonów“.

(1½ milj. rubli. — Depozytaryuszy a wkładkowcy. — Obieg weksli i fiotyla. — Poszkodowana i p. Kruszelnicka).

Z Warszawy piszą do *Ds. poznańsk.*: Aby nie zostać w tyle po za grasującą w ostatnich czasach epidemią powszechną w tym kierunku, ma i Warszawa swój *krach*. Jest nim bankructwo cukrowni „Leonów“. Od lat kilkunastu — może nawet dwudziestu — w sferach, gdzie się mówi o interesach, słychać było, że interesa Leonowa są zachwiane, potem, że chwieją się coraz bardziej, dalej, że bankructwo fabryki jest nieuniknione. Od lat dwóch pogłoski te wzrastały coraz bardziej, przybierając z dnia na dzień ostrzejszą formę. Słowem, zły stan finansowy, wyczerpanie, a nawet przeciągnięcie i nadużycie kredytu ze strony akcyjnego Towarzystwa Spółki Leonowskiej były publiczną tajemnicą.

Wobec wiadomej już dziś zupełnej ruiny tej fabryki i półtoramilionowego rubli przeszło deficytu, ujawnionego sądownie, oraz krzywdy materyalnej, jaka ztąd wynika dla większych i mniejszych wierzycieli towarzystwa, zastanawia, jakim sposobem, wobec tak głośnej złej reputacyi fabryki, podobnie mnóstwo łatwowiernych mogło się znaleźć i wzrastać z każdą nową kampanią fabryczną? A jednak tak jest! Cukrownia „Leonów“ żyła od kilkunastu lat przeważnie kredytem tych, których bankructwo dzisiejsze ma dotknąć, używszy zaś właściwego słowa: skrzywdzić.

Na czele towarzystwa akcyjnego widzimy przeważnie ludzi, których nazwiska spotykały się zawsze wśród świata, lubiącego się bawić, świecić i wydawać. Prezesem rady zarządzającej był szambelan Michał Karnicki. Członkami zarządu byli: szambelan Tadeusz Buyno, hrabia Gustaw Łubieński i Stanisław Ciechanowski; zastępcami ich byli pp.: Stanisław Ruyno i Czesław Urbanowski. Do komisyi rewizyjnej należeli pp.: Karol Jeziorański, Aleksander Gruszecki i Jan Mazurkiewicz. Dyrektorem administracyjnym był p. Maurycy Wortman, szwagier bankiera Wawelberga, a dyrektorem technicznym fabryki syn jego Jan Wortman.

Sprawa bankructwa toczy się obecnie przed sądem, a jak się zdaje, będzie nieco zawikłaną. Sposób bowiem wyszukiwania źródeł kredytu w chwilach ciężkich, trwających oddawna, nasuwa pewne wątpliwości prawne, mianowicie, czy sprawę będzie można utrzymać tylko w granicach kodeksu cywilnego.

Pod tym względem najgrożniejszą wśród rozmaitych pozycyi stanu biernego jest suma, wynosząca przeszło 175 tysięcy rubli, powstała z drobnych kapitalików i oszczędności tak urzędników jak robotników fabryki samej, oraz urzędników i robotników z poblizkiej fabryki papieru „Soczewka“, a niemniej rozmaitych drobnych kapitalików miejskich i wiejskich z Płocka i okolicy. Dla objaśnienia dodać należy, że fabryka leży na samem pograniczu gub. warszawskiej, tuż nad Wisłą, naprzeciwko Płocka — tu więc, na dwóch krańcach obydwóch gubernii, rozwijała najżywszą działalność kredytową wśród drobnych a łatwowiernych kapitalistów okolicznych. Małe te oszczędności i kapitaliki brał zarząd fabryki tytułem depozytu. I tu właśnie śliski punkt prawny. Towarzystwo bowiem fabryki cukru „Leonów“, jako nie posiadające urzędowo kasy wkładowo-oszczędnościowej dla swych oficyalistów i dla wszystkich postronnych udział w niej brać chcących, nie miało też prawa przyjmować kapitałów i oszczędności tytułem depozytu, ale jedynie tytułem prostej pożyczki. Wierzyciele zatem zostali w błąd wprowadzeni, rozumiejąc, że jako depozytaryusze, będą mieli — w razie bankructwa fabryki — zapewnione pierwsze miejsce, przed wszystkimi innymi; tymczasem, jako wierzyciele zwykli, stracą na równi z całą masą kredytorów. Pewna grupa tychże poszkodowanych wniosła już skargę zbiorową przeciw zarządowi do adwokata.

To najtrudniejszy punkt do rozwikłania sprawy na drodze zwykłej upadłości. Są i inne. Tak więc zawikłane również są kwestye co do udzialania kredytu właścicielom majątków, plantującym buraki, którzy podpisywali weksle na większe sumy, aniżeli otrzymali; wekslami tymczasem zarząd fabryki operował, aż do następnego sezonu udzielania kredytu na nowe buraki, w którym znów weksle wznawiał i znów na większe sumy, aniżeli udzielono rzeczywiście. Była to kwestya „zaufania“.

I szło dobrze, dopóki nie nastąpił krach. Obecni podpisani na wekslach odpowiadają oczywiście za całe sumy, bez względu na wysokość otrzymanej waluty. Równocześnie ci sami plantatorzy buraków dla fabryki „Leonów“ ponoszą i tę stratę, że zakontraktowawszy i zasadziwszy buraki, w nadziei, że obecna kampania jesienna rozpocznie się jak zwykle, nie mają ich teraz dokąd odstawić; w najlepszym więc razie będą musieli obrócić je na paszę.

Jeżeli więc pomiędzy urzędnikami i robotnikami fabrycznymi oraz drobnymi kapitalistami z Płocka i okolicy, panuje łatwe do zrozumienia rozgoryczenie, to w równej mierze utyskują na doznany zawód ziemianie okoliczni, z których wielu, opierając gospodarstwo przeważnie na burakach, nie tylko poniesie dotkliwe straty, ale znajdzie się w położeniu bardzo trudnem.

Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół upadłości. Ponieważ znaczna część dostawców buraków miała plantacye ich nad samą Wisłą, lub w jej pobliżu, przeto fabryka już w początkach istnienia, zakupiła flotylę, złożoną z kilkunastu statków, zabierających buraki z pobrzeża rzeki i dostawiających je fabryce. Między flotylą były i dwa statki luksusowe, dla członków zarządu. Otóż pozycya tej flotyli figuruje dotychczas w aktywach fabryki w sumie 150.000 rs., tymczasem, po sprawdzeniu okazało się, że część jej już przed piętnastu laty sprzedaną została przez Bank handlowy warszawski za dług fabryki w tymże Banku za 30 tysięcy rubli, a resztę obłożono aresztem i sprzedano pod Toruniem, także za jakiś dług. Statki luksusowe fabryki spacerowały daleko po Wiśle; jeden z nich jeździł dawniej corocznie w sezonie letnim aż do Sopot, służąc dla prywatnej wygody i przyjemności, nie mającej nic wspólnego z interesami fabryki „Leonów“. O innych przejażdżkach nie wspomnę.

Plotek, o tej sprawie krążących, powtarzać nie będę. Najgłośniejsza z nich, że na krachu straciła i artystka opery warszawskiej, pani Salomea Kruszelnicka, okazała się — częściowo przynajmniej, nieprawdziwą. Co najwyżej prawdą być może, że artystka otrzymywała, jako wyraz gorącego hołdu i uznania, akcye leonowskie, które dziś nie mają żadnej wartości. Tego jednak zawodu z jej strony nie należy uważać za klęskę ogólniejszego znaczenia. Na tym punkcie więc można się pocieszyć, co i znakomitej artystce poradzić należy.

Korespondencye.

Londyn 20 października.

(Uroczysty wjazd Edwarda VII do Londynu. — „Gossip-Party“ i „Proposal-Party“. — Opilstwo pośród Angielek.)

W dniu, w którym list ten do rąk waszych dojdzie, odbywać się będzie uroczysty wjazd pary królewskiej do stolicy i koronacyjny pochód po ulicach Londynu. Przygotowania do tej ceremonii są na ukończeniu; ulicy zdobią maszty z girlandami, pięknie przystrojone trybuny. Najokazalej przedstawia się brama wjazdowa do City, przy której lord-mayor wręczy krolowi klucze miasta, oraz pałac municypalny. Edward VII wyjedzie w w sobotę rano z pałacu Buckingham nowem *landau*, skonstruowanem specyalnie dla odbycia przez króla uroczystego wjazdu do city. Kolasę będzie ciągnęło ośm koni rasy *isabelle* (bułanów); Anglicy nazywają takie rumaki *creams*. Bułany królewskie używane bywają tylko podczas wielkich uroczystości i galowych ceremonij. Już tylko dlatego, aby te konie zobaczyć wylęgną na ulice Londynu setki tysięcy ciekawskich. *Creams* są olbrzymiego wzrostu i pochodzą z Hanoweru. W stajniach królewskich w Londynie jest ich zazwyczaj tylko ośm; reszta chowa się w okolicach Windsoru. Edward VII bardzo się lubuje w *creams'ach*; służba stajenna pielęgnuje je z nadzwyczajną starannością. Nie powozi się tymi końmi z kozła, lecz prowadzi je zawsze pieszo po dwóch pikierów (dojeżdżaczy). Tresura ich odbywa się przy głośnych okrzykach służby i przy wystrzałach armatnich; chodzi bowiem o to, aby *creams* nie płoszyły się podczas uroczystości, których świadkami są tłumy i podczas których dają się słyszeć salwy armatnie i karabinowe. Tresura odbywa się na dziedzińcach Buckingham-Palace, rozumie się, tylko pod nieobecność rodziny królewskiej.

W kołach tak zw. *fashionables* weszły teraz w modę nowe rozrywki; pierwsza z nich zowie się *Gossip Party* (ploteczki). W zabawie bierze udział równa ilość pań i panów; każdy z gości otrzymuje karton, na którym spisane są podług numerów poszczególne tematy pogadanek. Jest ich tyle, z ilu par składa się towarzystwo. W salonie i przyległych apartamentach są urządzone namiociki numerowane, gdzie wśród zieleni zasiada para dobrana losem; o tem bowiem, kto z kim ma zająć miejsce, decyduje wyciągnięty numer. Gdy się wszystkie parki znajdą *tête-a-tête*, pani domu wywołuje temat nr. 1 i pozostawia pięć minut czasu do omówienia go. Po upływie tego czasu daje się słyszeć srebrny dzwonek i gospodyni wywołuje temat ploteczki nr. 2. Panowie żegnają się z damami i każdy udaje się do sąsiedniego *separée*. Pan mający nr. 10 przechodzi do damy nr 1 itd., poki każdy gentleman nie pogwarzy *tête a tête* z każdą obecną lady. Potem rozdaje się ołówki i każda z przedstawicielek płci pięknej zapisuje nazwisko kawalera, który najdowcipniejszą ploteczkę jej opowiedział. Panowie zaś kreślą nazwisko damy, której dar zabawiania najbardziej mu imponował. Pani domu odbiera kartki głosowania. Gentleman i lady, których nazwiska najczęściej się powtarzały, otrzymują nagrody w postaci stosownych, niekiedy bardzo cennych prezentów.

Drugą modną zabawą w tutejszem „society“ jest t. zw „Proposal-Party“ (oświadczyny miłośne). Tu już nie potrzeba równej ilości pań i panów. Namioty czy altanki nie są numerowane, a ilość ich zależy od ilości obecnych dam. Każda lady otrzymuje od pani domu tyle serduszek z kartonu i maleńkich, białych półrękawiczek, ilu jest obecnych kawalerów. Tych ostatnich zaprasza gospodyni, aby wybrał sobie bogdankę i udał się z nią do zaimprowizowanego zacisza. Tam mają miejsce wedle możności jak najbardziej płomienne oświadczyny miłośne. Na odgłos dzwonka „oblubieniec“ całuje z gracyą rękę „ubóstwianej“

58

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

— Żałuję doprawdy — mówił z piekącem szyderstwem, że rozliczne zajęcia i interesy nie pozwoliły mi korzystać z tak częstych podobno wizyt pana hrabiego w moim domu.

Nawet Ira zrozumiała już, iż chodzi tu o rozmyślną zniewagę.

— Co to ma znaczyć? — zapytała, podnosząc dumnie głowę.

Na dźwięk słów tych, Korski posunął się ku niej gwałtownie.

Zniknęła cała sztuczna, a demoniczna jego grzeczność, ustępując miejsca tłumionym dotąd, pierwotnym instynktom mało kulturalnego człowieka. W pozornym światowcu zbudziło się nagle zwierzę dzikie, niejednym kieliszkiem koniaku dziś już podsycone.

— Co to ma znaczyć? — syknął wyrwawszy z kieszeni list zmięty i rzucając jej go na stolik. — Ha, to już chyba pani sama, lub hrabia, jej brat, raczą mi to wytłómaczyć!

— Czytaj prędzej! — huknął, widząc, że żona spokojnie papier ze zmiętej koperty wyjmuje.

— Głośno! — rozkazał, pięścią w stół bijąc.

Przywykła rachować się w chwilach podobnych wybuchów z niepohamowanem jego brutalstwem, Ira sprobowała czytać głośno:

„Jeżeli panu miły chonor.

— Co, honor przez ch — zawołała i odwróciwszy kartkę a nie znajdując na niej podpisu: — Fe, anonim! I ty, Henryku, każesz mi brukać się dotykaniem takiego plugastwa?

— Nie doprowadzaj mnie do ostateczności! — syknął. — Czytaj!...

Spojrzała. Rysy miał wstrętnie wykrzywione, oczy krwią nabiegłe.

„Jeżeli panu miły chonor — brzmiały słowa anonimu — każ zabrać z wystawy te portrety, które cię na ogulne pośmiewisko narażają. Ten hrabski malarz, nie dosyć, że od kilku miesięcy romansuje z twoją żoną, o czem wie cała Warszawa, ale widać chce jeszcze, aby cię palcami wytykano“.

Blada jak płótno, z rozszerzonemi źrenicami Ira zatrzymała się, a papier z palców jej wysunął się na posadzkę,

— Henryku — zdołała tylko wymówić z grozą rozpaczną: — Henryku! — dodała błagalnie.

On, jak na zdobycz cenną, rzucił się chciwie na upuszczony papier.

— Dla czegoż to pani nie kończy? — szydził zjadliwie: Arystokratyczne jej usta cofają się przed grubemi wyrazami? Co? Czyn łatwiejszy od nazwy? A więc ja ją za panią przeczytam:

I podejmując brudną kartkę — wygłosił:

„Widać chce jeszcze, aby cię palcami wytykano, skoro wystawia na widok publiczny swą hrabską kochankę“.

— Henryku! — wybiegło na usta Iry, w męce najwyższej.

Między nią jednak a mężem stał już Haliński.

— Tchórz tylko — zawołał z najwyższem oburzeniem — może się tak małodusznie znęcać nad kobietą.

Policzek ten moralny otrzeźwił Korskiego.

Jak zwykle u pasyonatów, w chwilach najwyższego gniewu, krew aż do kropli ostatniej zbiegła mu do serca, pozostawiając rysy trupio blade. Nie był w stanie słowa wymowić; szczęka dolna tylko poruszała mu się nerwowo.

Hrabia skorzystał z tej sekundy przewagi.

— Wolno panu — mówił z siłą — żądać odemnie wszelkich wyjaśnień i wszelkich satysfakcyj; lecz jako brat Iry zakazuję ci, rozumiesz, zakazuję torturować ją i znieważać równie bezecnem a hańbę przynoszącem ci oskarżeniem.

Korski o krok w tył się cofnął.

— Dosyć rządów w moim domu! — zawołał. — Dosyć tego braterstwa! Uchodzi ono może wśród waszych arystokratycznych brudów! Mnie jednak krwią za nie odpowiesz.

I znów człowiek pierwotny, ten, który w niedawnych jeszcze pokoleniach zwykł pięścią i pożogą krzywd swych dochodzić, zbudził się w nim z dziką siłą.

— Krwią mi za nie odpowiesz — powtórzył z tą skoncentrowaną siłą nienawiści, która sama zwykła wymierzać sobie satysfakcyę, gdy nagle w chwili, kiedy był zdolny rzucić się nieledwie na Halińskiego, dwie sprężyste ręce oparły mu się o ramiona i siłą swą do miejsca go przykuły.

Między nim a wrogiem, którego widok sam przytomność mu odbierał, stała w odwadze swej imponująca a wolą potężna Dora Korska.

— Szaleńcze! Czy mało z przyczyny twej trosk i nieszczęść! Kto ci krwią odpowie?

— Precz! To do ciebie nie należy...

— Tylko do mnie. Ja przedewszystkiem mam prawo zapytać, jak śmiesz przemawiać w ten sposób do mego narzeczonego?

— Twego na...rze...czo...ne...go?

— Pięknie przyjmujesz go do rodziny! Korscy są plebejuszami, lecz podwójnymi bratobójcami nie byli jeszcze nigdy!

I odwracając się z pogardą i oburzeniem do Henryka, zbliżyła się szybko do hrabiego Halińskiego, a opierając złożone ręce o jego ramię, jak gdyby go chciała osłonić tarczą własnej osoby — szepnęła:

— Na Boga, ręka w rękę ze mną!

A głośno dodała:

— Co się tu stało?

Alfred wskazał jej brudny świstek, leżący na dywanie.

— Anonim — objaśnił.

— A zawiść rynsztokowa... Jad pełzający w cieniu. Poznaję Henryka. Ale proszę, pan mu to przebaczy przez wzgląd na mnie — dodała słodko.

Pewna zaś, że Korski wyciągnie teraz rękę z przeproszeniem do swego gościa, podbiegła do Iry, jak widmo bladej, a otaczając kibić jej ramieniem — szepnęła cicho:

— Nie wierz, Iruś, to wybieg, którym chciałam ocalić ich obu!

ROZDZIAŁ XX.

Dusza ludzka podobną jest często do tafli spokojnego jeziora.

Patrzący na zwierciadlaną jego powierzchnię, nie przypuszcza nawet, że jeden podmuch burzy, jeden grom wystarcza, aby toń ową przejrzystą zamienić w żywiołową, zniszczeniem ziejącą siłę.

(Ciąg dal. nast.)

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca **Ceap. (peleryny damskie), buciki ręcznego wyrobu damskie i męzkie, derki do powozów.**

i przenosi się w sąsiedztwo, gdzie wyznanie miłości rozpoczyna się „da capo". Srebrny dzwonek rozbrzmiewa co 5 minut tak długo, póki każdy z panów w jak najpiękniejszej formie nie złoży oświadczyn każdej z dam obecnych.

Każdy gentleman otrzymuje od damy na odchodnem pakiecik, w którym znajduje się albo czerwone serduszko, albo biała rękawiczka, która u cór Albionu oznacza to samo, co u nas... koszyczek. Otwieranie pakietów odbywa się jawnie i szczęśliwie, który otrzymał najwięcej serduszek bywa obwołanym królem zabawy i otrzymuje premię, zazwyczaj posążek Amora z alabastru, bronzu, srebra lub złota, zależy to od zasługi, czy też kaprysu albo i możności pani domu.

Przechodząc do poważniejszego tematu, powiem wam niewesołą nowinę, że pośród kobiet angielskich w zastraszający sposób szerzy się... opilstwo, które sir Andrew Clark nazywa „nieszczęściem narodowem". Pijaństwu oddaje się nietylko pospólstwo; piją też i kobiety z wyższych klas. Flaszki z alkoholem ukrywają starannie przed czujnem okiem mężów i ojców. Nałogowe pijanice strzeżone są przez dozorczynie domów. Niekiedy przychodziło do skandalów ulicznych i detektywi sprowadzają dyskretnie kobiety szerzące zgorszenie przez opilstwo do aresztów policyjnych. Wzmaganie się pijaństwa wśród kobiet inteligentnych i to w sposób zatrważający stwierdzają wszyscy tutejsi lekarze. Jeden sir Norman Kerr miał 1200 pacyentek cierpiących skutkiem nałogowego opilstwa. Sir Andrew Clark, który swego czasu miał klientelę w sferach najwyższych pisze: „Alkoholizm szerzy się gwałtownie pośród rodzin w życiu prywatnem; skutki opilstwa są straszne. Gdy występek ten przechodzi u kobiet w nałóg, staje się nieuleczalnym." Do jednej z dam, należących do towarzystwa wstrzemięźliwości, pisał Clark: „Przeraża mię szerzenie się opilstwa wśród kobiet wszystkich sfer społecznych.

Gdzie tylko można, niech pani wskazuje kobietom całą grozę tego ohydnego nałogu. Jeśli się złemu nie zaradzi, można się lękać o losy Anglii i jej rodzin".

Niedawno zmarły cztery damy z *High-life'u* na *delirium tremens*; były zamężne, miały dobrych mężów i szczęśliwe gniazda rodzinne. Naturalnie przyczyna śmierci była „niewiadoma". Na wspomnianą chorobę zachorowała niedawno 19 letnia panienka, nadzwyczaj starannie wychowana. U pewnej damy, zamieszkującej wspaniały pałac na West-End znalazł mąż 16 wielkich flaszek z kolońskiej wody, napełnionych wódką; drugich tyle znaleziono już bez trunku. Władze zajmują się teraz na seryo obmyśleniem skutecznych środków przeciw opilstwu, które pochłania w samym tylko Londynie setki tysiące ofiar.

Jan Wołożyński.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27. Października 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 28 października Szymona i Judy. — Gr. kat. Ewfymyi. — Kal. słow. Władybogz.
Wschód słońca 6·45, zachód 4·40.

W środę 29 października Narcyza Bisk. — Gr. k Łohyna M. — Kal. słow. Damelita.
Wschód słońca 6·47, zachód 4·38.

W czwartek 30 października Klaudyusza. — Gr. kat. Osyi Pr. — Kal. słow. Przemysława.
Wschód słońca 6·50, zachód 4·37.

— **Interpelacya Koła polskiego** w sprawie zajść w Bielsku kończy się następującem postawieniem kwestyi:

1) Czy prezydent ministrów skłonny jest wydelegować na miejsce osobną komisyę dla zbadania sprawy i surowego a bezstronnego śledztwa?

2) Czy prezydent ministrów skłonny jest wszystkich winnych, a więc w pierwszym rzędzie magistrat, policyę i fabrykantów, biorących udział w napaści, do najsurowszej pociągnąć odpowiedzialności?

3) Czy prezydent ministrów skłonny jest zarządzić, by szkody wyrządzone Domowi polskiemu, strażakom, muzykantom itd., zostały w zupełności wynagrodzone?

— **Ślub** znanego wynalazcy p. Jana Szczepanika z panną Maryą Wandą Dzikowską, córką dra Zygmunta i Katarzyny Dzikowskich, odbędzie się 8 listopada o g. 10 rano w kościele OO. Filipinów w Tarnowie.

— **„Słowo"** warszawskie potwierdza wiadomość o wstąpieniu do jego redakcyi dra Witolda Lewickiego. P. Lewicki przenosi się na stałe do Warszawy.

— **Pożyczki miejskie.** Wydział krajowy zatwierdził uchwałę Rady miasta Lwowa o zaciągnięcie dalszej pożyczki jednego miliona koron na roboty publiczne.

Również zezwolił gminie m. Jarosławia na zaciągnięcie w Banku krajowym pożyczki w sumie jednego miliona koron w celu konwersyi dawnych długów. Zezwolenie to udzielone zostało pod warunkiem, iż gdyby po przeprowadzeniu konwersyi długów pozostała jaka nadwyżka, oznaczenie celu, na jaki ma być użytą, będzie zależne od osobnego zezwolenia wydz. kraj.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował koncypistów W. Gawrońskiego i dr. T Moszyńskiego komisarzami powiat. a praktykantów koncep. H. Lewickiego, dr. Zyg. Krasuckiego, R. Trzeciaka, K. Olpińskiego i Piotra Lekczyńskiego koncepistami.

— **Przesiedlenia.** Namiestnik przeniósł praktykantów koncept.: W. Smolenia do Doliny, S. Siekirskiego do Kałusza, A. Koncowicza do Starego Sambora, L. Albrechta do Jarosławia, M. Uranowicza do Tarnopola i T. Bubellę do Gorlic.

Kronika lwowska.

= **Święcenie niedzieli.** Wczorajszej niedzieli w samo południe przy nowo zbudowanym domu przy placu Halickim, a postawionym dzięki naszemu urzędowi budowniczemu tak szczęśliwie, że swym szkaradnym rogiem zasłania prześliczną fasadę kościoła OO. Bernardynów — pracowali lakiernicy i to zewnątrz. Ludzie idący i wracający z kościoła dziwili się temu, nie dziwił się tylko temu strażnik policyjny i nie ściągnął żyda, prowokującego nasze religijne uczucia. Dom ten należy do chrześcijanina, jakże to smutne, że pozwala on żydom w swoim domu gwałcić niedzielę i o ileż wyżej stoi od niego taki rabin Rohatyn, który budując koszary, nie pozwala chrześcijańskim robotnikom pracować przy nich w soboty.

= **Defraudacya.** W ręce policyi oddał się wczoraj M. Widmann rodem z Nadwórny liczący lat 25, były agent handlowy wiedeńskiej firmy Schaechter. Zgłosił on się wczoraj dobrowolnie do biura inspekcyjnego i oświadczył, iż bawiąc przed trzema miesiącami w Wiedniu, sprzeniewierzył na szkodę wspomnianej firmy pieniądze, otrzymane za towary w kwocie przeszło 200 koron.

= **Markizy** przy wystawach sklepowych mają być tak urządzone, aby nie przeszkadzały przechodniom. Tymczasem prawie wszystkie markizy przy pl. halickim naprzeciw Banku hipotecznego zwieszają się tak nisko, że przechodnie schylać muszą głowy, a przy jednym sklepie spuszczone są na pół metra tak, że poprostu przecinają trotuar na dwie wąskie ścieżki. Gdyby właścicielami tych wszystkich sklepów byli radni, rozumielibyśmy dziwną względność magistratu, ale ponieważ tak nie jest, sądzimy, że magistrat zdobędzie się na tyle energii, aby wydać odpowiednie zarządzenia celem umożliwienia przejścia owym trotuarem.

= **Z Izby sądowej.** Rozprawa przeciw Stefanii Markiewiczównej o oszustwo odbędzie się w piątek 31 bm Wstęp na rozprawę tylko za biletami.

= **Samobójstwo.** W sobotę wieczorem otruła się służąca Tekla Kuszeluik, licząca let 23. Powodem własna hańba; pozostawiła maleńkie dziecko. Służyła u adwokata dr. M. Panetha.

= **Zaburzenia więźniów** w domu karnym wybuchły na nowo dziś o godzinie 4 popołudniu. Wzdłuż ul Kaźmierzowskiej i Karnej gromadzą się tłumy publiczności, zwabione piekielnymi krzykami aresztantów. Do domu karnego sprowadzono kilka kompanij 30 i 95 pp. Spokój do czasu wydania numeru (godz. 6 wieczorem) nie został zaprowadzony. Zarząd więzienny odmawia sprawozdawcom dziennikarskim jakichkolwiek wyjaśnień.

= **Szpital fundacyi Lazarusa.** Przechodnia zdążającego z ul. Grodeckiej ku miastu zwraca uwagę widok pałacu wzniesionego w stylu czysto maurytańskim ze smętną wierzycą z kopułą baniastą. Gmach ten znajduje się w zagłębiu ul. św. Anny, przy zabudowywującej się obecnie przecznicy, która łączy ul. Kleparowską z ul. pod Dębem. Na frontonie widnieją białymi literami na czerwonem tle wypisane słowa: „Szpital izraelicki" — poniżej „Fundacya Maurycego Lazarusa", a nad bramą wchodową złoci się napis hebrajski *Beth Cholum* (lecznica). Jak napisy wskazują gmach ten jest instytucyą humanitarną, wzniesioną ofiarnością jednostki dla niesienia ulgi ubogim cierpiącym. Potrzeba nowego szpitala dawała się dotkliwie uczuwać tutejszej gminie izraelickiej. Chorzy mieścili się dotąd w szpitalu starym, urządzonym prymitywnie; jest on dziś takim, jakim był przed przeszło stu laty, a więc na dzisiejsze potrzeby za ciasnym, bez nowoczesnych udogodnień.

P. Lazarus postanowił zaradzić brakowi i z prawdziwą hojnością dźwignął gmach okazały, zaskarbiając sobie u żydów lwowskich wdzięczność w dalekie pokolenia. Dzieło pomnikowe jest już rzeczą dokonaną; właśnie wczoraj, jako w 70 rocznicę urodzin fundatora, budowlę zwiedzali zaproszeni goście. Przybyli między innymi: protomedyk dr. Merunowicz, radca budownictwa Hawryszkiewicz, dyrektorowie banku kraj. Zgórski i Domaszewski, dyrektor gal. kasy oszczędności Nikorowicz; świat lekarski reprezentowali profesorowie: Czyżewicz, Pisek, Bylicki, Obrzut, Łukasiewicz, Ziembicki, Wehr, Merczyński i Rosner. Objaśnień udzielali dyr. Lazarus i twórca budowy, architekt Lewiński.

Szpital zbudowany jest na miejscu, gdzie przed laty znachodziło się cmentarzysko żydowskie. Przestrzeń ta odosobniona, zarosła stuletnimi drzewami. Budowla ta pod każdym względem jest godną zwiedzenia; urządzona jest bowiem podług wzorów słynnych szpitali Rotschilda w Wiedniu i Urbana w Berlinie. Westybul i klatkę schodową zdobią malowidła w stylu maurytańskim. W szpitalu zastósowane są wszystkie najnowsze urządzenia zdrowotne. Sale są 4.80 m. wysokie, a konty ścian w całym gmachu są zaokrąglone, co ułatwia gruntowne czyszczenie murów. Najbardziej interesującą jest centralna wentylacya i ogrzewalnia szpitalu. Odpowiednie maszyny (według najnowszego systemu) są umieszczone w suterenach.

Z dwóch krytych zbiorników siatkowych, znajdujących się na dziedzińcu, przechodzi świeże powietrze kanałami betonowymi do komory, gdzie znajduje się długi rząd rozpylaczy wodnych z talerzykami. Przez lekko ogrzaną wodę skroploną dostaje się powietrze między filtry i tak oczyszczone z wszelkich miazmatów rozchodzi się po całym gmachu. Powietrze filtrowane, dostając się do sali chorego, wypycha powietrze zużyte, które jest cięższe; odchodzi ono odpowiedniemi otworami na zewnątrz szpitala. Na jednego chorego przypada około 50 metrów sześćciennych świeżego, ogrzanego powietrza.

Ogrzewanie odbywa się parą, która się gromadzi w jednym zbiorniku. W każdej sali są po dwa piece; jeden piec może przy dwudziestu stopniach mrozu ogrzać salę do $+20^0$ R.; taka też ciepłota zachowaną jest w salach dla chorych. W sali operacyjnej ma być 25 stopni, a w kurytarzach i miejscach ustępowych 15 ct. Gdy mróz sięga ponad -20^0 R., otwiera się parę w drugim piecu (rezerwowym).

W parterze mieszczą się sale dla chorych wewnętrznie, na pierwszem piętrze dla chorych chirurgicznie. Po obu skrzydłach pierwszego piętra znajdują się tarasy ogrodowe z ławkami, dokąd chorzy mogą przechodzić bezpośrednio z kurytarza. W każdem łóżku znajdują się dwie siatki sprężynowe i materace; poduszki nadzwyczaj lekkie, wypchane są australskim puchem roślinnym tzw. „capoque"; szafki nocne mają płyty szklane. We wszystkich kondygnacyach znajdują się łazienki dla chorych. Bielizna, obuwie i ubrania szpitalne są z najlepszego materyału krajowego. Całe wewnętrzne urządzenie sprawiła własnym sumptem żona fundatora.

W oddzielnych zabudowaniach znajdują się kuchnia szpitalna i pralnia maszynowa, oraz suszarnia bielizny. Pralnia jest urządzona w ten sposób, że w przeciągu 12 godziu wychodzi z niej 600 sztuk wypranej i wymaglowanej bielizny.

Szpital fundacyi M. Lazarusa kosztował założyciela około 600 000 koron. W najbliższym czasie instytucya oddaną będzie w posiadanie gminie izraelickiej na użytek ubogich chorych. Kahał żydowski w cznakę wdzięczności urządził wczoraj w synagodze uroczyste modły na intencyę pp. Lazarusów. Znanemu w kraju p. Lazarusowi składano wczoraj ze wszech stron liczne gratulacye z okazyi 70-tej rocznicy urodzin i ukończenia budowy szpitala.

Kronika krajowa.

Z Przemyśla donoszą: D. 24 bm. rano przy otwarciu drzwi w kościele oo. Franciszkanów zauważono, iż zamek u drzwi był rozbity. Wewnątrz kościoła spostrzeżono brak 2 złotych serc, kilku srebrnych lichtarzy, oraz, że wszystkie puszki porozbijane Śledztwo wdrożono.

Do wiadomości pp. konserwatorów sztuki. Z puszczy niepołomickiej piszą nam: Biedna monarchia austro-węgierska nie ma czterech koron na utrzymanie historycznej pamiątki. W puszczy niepołomickiej była na starym dębie żelazna tablica z łacińskim napisem, że w tym miejscu spoczywał po polowaniu August II król polski, zabiwszy tyle a tyle zwierzyny. Dąb stary zbutwiał i runął, interpelowany zaś zarząd lasów w Niepołomicach, dlaczego tablicy na nowym dębie nie przybije, odpowiada, że koszta polakierowania żelaznej tablicy i koszta gwoździ wynoszą 4 korony, których skarb państwa ponieść nie chce. Biedne państwo! Tablica leży w śmieciach w zarządzie puszczy w Niepołomicach. Lada dzień sprzedadzą ją na żelazo. Dochód ze sprzedaży weźmie pewnie państwo...

Prusacki bąk w sprawie Morskiego Oka. W *Pester Lloyd'zie* czytamy, że jak z Szepes-Ofalu kilku dziennikom donoszą, „Polacy przemocą zbudowali most na Białce, i w położonych na brzegach Białki lasach domeny Jaworzyńskiej (Hohenlohego) wyrąbali pas drzew na siedmset metrów długości a półtora metra szerokości. Dyrekcya domeny udała się o pomoc do władzy komitatowej, która jednak odmówiła". Gdyby tak nad Białką siekiery pracowały, to przecie słychaćby było aż do Lwowa, ale tu nic o tem nie wiemy i trudno się domyśleć, w jakim celu tego bąka puszczono.

W Wyżnicy, w hotelu żydowskim strzelił do siebie z rewolweru w zamiarze samobójczym Hipolit Łukacz z Dubowic; życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Łukacz dopuścić się miał jakiejś kradzieży i uciekł do Wyżnicy, gdzie jednak z obawy przed pościgiem i karą targnął się na swoje życie.

Burmistrz m. Gorlice dr. Radomyski zrezygnował z burmistrzostwa.

Z Liska donoszą nam: Dnia 23 bm. odbyło się w Lisku posiedzenie Rady powiatowej. Po sprawozdaniu z czynności Wydziału powiatowego, uchwalono na wniosek prezesa p. Ramułt wyrazić podziękowanie pp. posłom Mieczysławowi Urbańskiemu i Janowi Trzecieskiemu za gorliwe i skuteczne poparcie petycyi powiatu tutejszego w sejmie o podwyższenie subwencyi krajowej na drogę z Lutowisk do Cisnej na 60%. Również uchwalono podziękowania pp. posłom Włodzimierzowi Gniewoszowi, drowi Władysławowi Dulębie i Wincentemu Jabłońskiemu jak niemniej p. Kazimierzowi Łaskiemu radcy we Lwowie za poparcie i przychylne załatwienie — urządzenia stacyj telegraficznych w Ciśnie i Dwerniku. Następnie przystąpiono do załatwienia spraw bieżących, objętych porządkiem dziennym, po którego wyczerpaniu prezes rady powiatowej Ramułt z okazyi ostatniego posiedzenia obecnej rady — wyraził w gorących słowach podziękowanie wszystkim pp. członkom, starostwu i wice-prezesowi rady powiatowej drowi Strutyńskiemu za szczerą i chętną pracę w sprawach powiatu. W odpowiedzi zabrał głos ks. Dziekan Ladyżyński jako najstarszy członek rady pow. i podziękował prezesowi rady pow. za jego skuteczną i wydatną pracę dla dobra powiatu liskiego.

Z Rzeszowa donoszą, że dwuletni synek tercyana gimnazyalnego Dancikowskiego nareszcie się odnalazł. Porwała go żebraczka i włóczyła się z nim po kraju. Biła i katowała dziecko okrutnie. Wreszcie w lesie pod Przeworskiem schwytała żandarmerya bestyalską kobietę i uwięziła. Dziecko zaś zwrócono rodzicom.

Kronika ogólna.

§ **Ekonomiczne położenie austryackiej prasy.** Na ten temat zamieszcza *Prager Tageblatt* artykuł R Kellera, zwracający uwagę na niekorzystne położenie austryackich dzienników w stosunku do prasy zagranicznej, a to skutkiem nieżyczliwego stanowiska zajmowanego przez zarządy austryackiej poczty, telegrafów i kolei. Nie dość, że austryacka poczta ma najdroższą taryfę dla dzienników na świecie, ale jeszcze austryackie pisma opłacają dwa do cztery razy tak wysokie porto, jak pisma zagraniczne w Austryi. Krajowe pisma są przez austryacką pocztę nieżyczliwiej traktowane aniżeli zagraniczne i to nie tylko co do porta. Zagraniczne pisma mogą być na poczcie abonowane po cenie własnej, krajowe po cenie wyższej, zagraniczne pisma mogą być poczcie nadesłane bez opakowania, krajowe muszą być złożone, opaskowane i marką zaopatrzone. Podobnie ma się rzecz z należytościami za telegrafy i telefony. Np. w Niemczech należytość za telefon wynosi tylko czwartą część tego, co w Austryi; na niektórych przestrzeniach jeszcze mniej. Należytości telegraficzne są nominalnie równe, jednakże pisma w Niemczech uzyskują ogromne ulgi przez wynajmowanie na pewien czas drutu telegraficznego za bardzo tanią taryfę. Za 1500 słów, które w godzinie mogą być wytelegrafowane płaci się w Niemczech 20 marek. Dalej w Niemczech i we wszystkich państwach cywilizowanych, dla przewozu dzienników oddawane są najszybsze pociągi pospieszne, a nawet rozkład jazdy stósowany jest do wychodzenia dzienników, w Austryi pociągi ekspresowe nie mają poczty ambulansowej, nie mówiąc już wcale o tem, aby rozkład jazdy stósował się chociaż w części do dzienników. Dodać jeszcze należy protegowanie w Austryi dzienników urzędowych i służbę urzędowego Biura korespondencyjnego, która jest zastósowaną raczej dla korzyści rządu aniżeli do potrzeby prasy. Autor wzmiankowanego artykułu żąda więc: 1. Postawienia na równi pism krajowych z pismami urzędowemi i zagranicznemi w obrocie pocztowym. 2. Ambulansów pocztowych przy wszystkich pociągach pospiesznych. 3. Przystósowania rozkładów jazdy kolejowych do potrzeb pracy. 4. Zniżenia należytości telegraficznej i telefonicznej dla prasy. 5. Zniesienia zakazu kolportaży i 6. Reformy Biura korespondencyjnego.

§ **Z Berlina** donoszą: Wydalono stąd krytyka muzycznego M. Bernsteina, poddanego rosyjskiego. *Vorwärts* donosi, że wydalenie to nastąpiło na skutek prośby 20-tu krytyków muzycznych, którzy o to prosili policyę. Powodem tego było to, że Bernstein założył w Berlinie czasopismo muzyczne, w którem bardzo ostro występował przeciw berlińskim krytykom muzycznym.

§ **Defraudacye niemieckie.** W Wiedniu każdego dnia odkrywają nową defraudacyę. Znowu odkryto wielką defraudacyę niedaleko Korneuburga, mianowicie w kasie oszczędności m. Hohenruppersdorf, gdzie okazał się brak 141.000 koron. Buchalter kasy Grienwald zmarł niedawno temu nagłą śmiercią. Dyrektor kasy Schalkhammer jeszcze tydzień temu „prostował" wiadomości dzienników o nieporządkach w tej instytucyi jako zgoła nieprawdziwe.

§ **Zabicie żandarma.** Z Nowego Byszowa w Czechach donoszą, że żandarm Dworak, który znienacka zaskoczył kilku włamywaczy, został przez nich na miejscu zastrzelony. Zbrodniarze uciekli.

§ **Pogrzeb ks. Swieżego** odbył się w sobotę rano w Cieszynie. W kościele byli obecni posłowie polscy dr. Jan Michejda, Jerzy Cieńciała prof Roszkowski, Kubik, Bomba i Szajer: niemieccy ze Śląska: Gromann, Zwilling i Demel, czescy: Wacław Hruby, Stratil i Skala, nadto 73 księży i ogromna liczba gości pogrzebowych, między tymi wielu ewangelików polskich i Czechów. Kazanie polskie wygłosił katecheta gimnazyum polskiego ks. Londzin, niemieckie ks. Szuścik. Kondukt prowadził ks. Sikora, proboszcz cieszyński, a szły w nim nieprzebrane tłumy publiczności, inteligencyi i ludu, młodzież gimnazyum polskiego i szkoły ludowej polskiej, profesorowie wszystkich szkół i młodzież gimnazyum niemieckiego, w którem zmarły był dawniej katechetą. Nad grobem przemawiali prof. Roszkowski w imieniu Koła polskiego, poseł Hruby w imieniu Czechów i poseł Michejda w imieniu polskiej ludności Śląska. „Macierz szkolna", której zarząd zajmował się urządzeniem pogrzebu ks. Swieżego, otrzymała liczne depesze kondolencyjne między innemi od mecenasa Osuchowskiego z Warszawy i od p. Biechońskiego, w imieniu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ze Lwowa. Pp. dyrektorowie Tow. zaliczkowych Filasiewicz i Sikora, dr. Michejda, rejent Kasprzak i ks. Londzin, złożyli w Tow. naukowej pomocy pewne kwoty jako zawiązek stypendyum imienia Swieżego.

*

Ojciec do nauczyciela muzyki.

— Ładnie się pan sprawiasz!... Zamiast uczyć moją córkę, zawracasz jej głowę.

— Tak, ale tylko w pauzach! — odpowiada nauczyciel.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 27 października. Gdy cesarz jechał przed południem z Schönbrunu do Burgu znarowiły się konie ekwipażu dworskiego. Cesarz kazał stanąć, wysiadł i udał się z adjutantem przybocznym pieszo do Burgu. Do tego zdarzenia należy odnieść rozpowszechnione pogłoski o rzekomym wypadku.

Wiedeń d. 27 października. (Tel. pryw.) Hrabina Lonyay bawi we Wiedniu. Podobno cesarz dziś zapowiedział jej swe odwiedziny.

Wiedeń 27 października. Wczoraj odbył się tutaj pierwszy zjazd austryackich kolejowych urzędników pocztowych przy udziale około 500 delegatów ze wszystkich części państwa. Radca dworu Wagner-Jauregg powitał zebranych w imieniu ministra handlu i oświadczył, że rząd przyczyni się do zrealizowania życzeń wiecu, o ile to będzie możliwem. Zjazd przyjął kilka rezolucyj; między innemi rezolucyę co do wprowadzenia w życie uchwał zjazdu urzędników kolejowych z roku 1901, co do utworzenia przymusowych i obowiązkowych kas chorych dla urzędników ruchu, co do wprowadzenia 35 lat służby, pomnożenia posad VIII i VII rangi i ustanowie- VI klasy rangi itd.

Wiedeń 27 października. W roku przyszłym zaprowadzone będzie w wojsku nowe urządzenie do strzelania pokojowego według systemu Hirtenbergerowskiej fabryki nabojów.

Praga 27 października. Telegr. prywatny). Dziś rozpoczął się w Pradze zajmujący proces przeciwko niejakiemu Müllerowi von Mildenburg o wyrabianie fałszywych dyplomów szlachectwa. Wyrobił on także szlachectwo posłowi do Rady państwa Mettalowi v. Frivald, który mu zato podobno zapłacił 40.000 koron.

Liworno 2 października. (Tel. pryw.) Przed pałacem biskupim pękła bomba. Pewne dziecię, które bliżej się znajdowało, zostało zabite, a inne ciężko ranione.

Moskwa 27 października. Zmarły kilka dni temu profesor uniwersytetu Rastzwietow, zapisał m. Moskwie 800.000 rubli na urządzenie azylu dla podupadłych lekarzy.

Tryest 27 października. Zgromadzenie strajkujących palaczy i marynarzy, które odbyło się wczoraj popołudniu, przyjęło wyrok rozjemczy wydany przez prezydenta Ebnera i uchwaliło podjąć natychmiast pracę.

Leoben 27 października. Studenci tutejszej Akademii górniczej postanowili z dniem dzisiejszym rozpocząć strajk z powodu braku pomieszczenia w zakładzie.

Barcelona 27 października. Policya wykryła i uwięziła całą bandę fałszerzy monet, która trudniła się podrabianiem pieniędzy francuskich. Sądzą, że banda ta jest tylko częścią międzynarodowej bandy fałszerzy, mającej wspólników we wszystkich główniejszych miastach Europy.

Kotor (Cattaro) w Dalmacyi 27 października. (Tel. pryw.) Dało się tu wczoraj uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Ze stowarzyszeń.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie tow. farmaceutycznego „Unitas" z powodu dziesięciolecia odbędzie się we Lwowie 6 listopada o 9 wieczór (ul. Pańska 22).

W Czytelni katolickiej w środę o 7 wieczór odczyt dra Józefa Weigla o hypnotyźmie.

Krzyż z czterema lampkami w dzień zaduszny sprzedawany na cele „Związku katolickich Towarzystw i Zakładów dobroczynnych" zdobył już sobie prawo obywatelstwa w naszem mieście, a za przykładem Lwowa i we wszystkich już niemal naszych miastach prowincyonalnych. Kilka lat zaledwie mija, jak zwyczaj ten pojawił się u nas, a jednak zdołał już na szczęście wyrugować owe zbytkowne, jaskrawe iluminowanie grobów tak powszechne niestety w dawniejszych latach, a tak wcale przecie nie licujące i z powagą miejsca i rzewnością uczuć, których miały być wyrazem. Zwyczaj zatykania krzyżów na grobach przyjął się, bo w sam raz utrafił i stał się najlepszą formą uczczenia zmarłych w dzień ich pamięci poświęcony. Cóż bowiem stosowniejszego możemy przynieść na groby naszych najdroższych nad skromny czarny krzyż, symbol Zbawienia, za pomocą którego równocześnie i Mszę świętą — za ich dusze zapewniamy i jałmużnę na intencyę w ręce pewne i doświadczone składamy, a zarazem naszej pamięci dla zmarłych najpiękniejszy dajemy wyraz.

Związek Towarzystw katolickich jest więc przekonany, że i w tym roku publiczność nasza wesprze z okazyi dnia zadusznych kasę licznych dobroczynnych katolickich towarzystw i zakładów a zarazem sobie najpiękniejsze w ten sposób da świadectwo zrozumienia swych obowiązków względem kochanych zmarłych.

I w tym roku krzyż z czterema lampkami kosztować będzie 4 korony i będzie do nabycia przy bramie cmentarza łyczakowskiego w dnie zaduszne.

Zmarli.

W W. Neustadt zmarł komendant wojskowego kursu szermierzego i gimnastycznego Aleksander Czajkowski v. Berynda, pułkownik pp. nr. 57. Czajkowski urodził się w 1839 we Lwowie, brał wybitny udział w wyprawie meksykańskiej w austr. korpusie ochotniczym i tam się odznaczył walecznością. W r. 1866 powrócił do Europy. Ożeniony był z siostrą ministra wojny Krieghamera.

Aleksandra Torosiewiczowa, właścicielka dóbr, umarła w Połtwi, przeżywszy lat 47. Pogrzeb w Połtwi dnia 29 bm.

We Lwowie umarł Ludwik Burzyński, nauczyciel szkoły wydziałowej przeżywszy lat 58.

Ruch artystyczno-literacki.

* **W Kaliszu** otwarto w sobotę uroczyście nowy gmach Towarzystwa muzycznego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W poniedziałek po raz 1 „Mamzelle Marion" operetka Planquetta.

We wtorek „Hamlet" tragedya Szekspira, występ Śliwickiego.

We środę „Nam'zelle Marion" operetka w 4 ak. Planquetta.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Miłosierdzie ludzkie" Nowaczyńskiego i „Warszawianka" Wyspiańskiego.

W środę „Balladyna" Słowackiego.

W piątek premiera „Państwo młodzi" Przybylskiego.

W sobotę popołudniu „Urzędowa żona" Savagea, wieczor „Balladyna" Słowackiego".

W niedzielę popołudniu „Kościuszko", wieczór „Młynarz i jego syn".

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek dnia 28 października czwarty „Koncert symfoniczny". Program: I. 1. Grossmann „Uwertura ukraińska". 2. Massenet „Scenes pittoresques". — II. Goldmark. Symfonia „Wiejskie wesele" (op. 23) — III. 1. Grieg, Suita „Peer Gynt". 2. Beethoven, Uwertura „Egmont".

We czwartek 30 października „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Wirginii Guerinii, primadonny opery „de la Scala" w Medyolanie i Miecia Horszowskiego, pianisty. Program: I. 1. Berlioz, Uwertura „Rzymski karnawał". 2. Bethoven, koncent C-dur z tow. ork. odegra Miecio Horszowski. 3. Mayerbeer. Arya z op. „Prorok" odśpiewa z tow. ork. Wirginia Guerini. II. 1. Smetana. Uwertura do op. „Libusza". 2. Saint-Saens, Arya z op. „Samson i Dalila" z tow. ork. odśpiewa W. Guerini. 3. a) Chopin. Preludyum, Mazurka, Nokturn, b) Miecio Horszowski „Album tatrzańskie" odegra Miecio Horszowski. — III. 1. a) Paisiello „Nina pazza per amore", b) Schumann „Il ncoe" odśpiewa z tow. ork. W. Guerini. 2. a) Schumann 1) Ze scen leśnych, 2) Taniec fantastyczny. b) Leszetycki „Źródło" odegra Miecio Horszowski.

W sobotę 1 listopada „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Wirginii Guerini i Miecia Horszowskiego.

W niedzielę 2 listopada „Koncert popularny".

Obchód jubileuszowy Konopnickiej.

Lwów 27 października.

Konopnicka przyjechała do Lwowa w sobotę wieczór. Piewsze powitanie przygotowała jej młodzież. Powitanie gorące, jakiem jest serce młodzieży. Wzdłuż całej alei dojazdowej do dworca stanął podwójny szpaler akademików, z płonącemi pochodniami w ręku, a tysiące studentów starszych i młodszych, zebrały się na dużym placu przed dworcem i oczekiwały przybycia jubilatki.

Na peronie przyjęli Konopnicką p. Wechslerowa i p. Rolle. A potem gdy wyszła przed dworzec, studenci przywitali ją długim okrzykiem: niech żyje! Powóz zaś, w białe konie zaprzężony, do którego wsiadła, otoczyli najmłodsi z nich tak gęsto, że zdawało się, że powóz wśród nich tonie. I tak, poprzedzani muzyką, wśród nieustannych okrzyków, wiedli ją drogą, gorejącem łuczywem oświetloną, do miasta. Wieczór był pogodny, ale ciemny. A ten powóz z białemi końmi, otoczony masą młodzieży, w czerwonem, nierównem świetle dymiących pochodni, dawał widok jakiś dantejski.

W pośrodku alei zatrzymano powóz i tu deputacya młodzieży (pp. Sokołowski i Litwinowicz) złożyli pierwszy hołd jubilatce i wręczyli jej wieniec palmowy.

Konopnicka zamieszkała w hotelu europejskim.

Główna uroczystość jubileuszowa odbyła się w teatrze miejskim w niedzielę w południe. Bilety wstępu rozdzielono tak, aby żadnej warstwy nie brakło, aby każda mogła wziąć udział w uczczeniu tej, która przez 25 lat nawoływała do jednolitości i zgody. Od najwyższych więc dostojników, od namiestnika hr. Pinińskiego i marszałka hr. A. Potockiego, poprzez wszystkie sfery społeczne aż do robotnika i włościanina, wszystkie warstwy były obecne. A wszyscy w strojach odświętnych.

Dziwnie pięknie wyglądał amfiteatr. Zapalono wszystkie lampy elektryczne, nawet te ogromne u plafonu; ich światło przezwyciężało światło dzienne, które jednak mżyło się i swem białosrebrnem odcieniem tonowało jaskrawość świateł elektrycznych. A że w amfiteatrze najwięcej było pań, a jasno ubranych, więc ogromnie było jasno i biało.

Dopiero tło sceny biło zielonością drzew naszych. Na scenie ustawiły się chóry śpiewacze a na przodzie wzniesiono podyum z fotelem dla jubilatki.

Konopnicką wprowadził prezydent dr. Małachowski i obaj wiceprezydenci pp. Michalski i Ciuchciński, wszyscy w bogatych strojach narodowych, ze złotymi łańcuchami na piersiach. Konopnicka ubraną była cała biało; w białej sukni, białym płaszczyku i białym kapeluszu. Na jej zjawienie się publiczność powstała z miejsc.

Gdy Konopnicka zajęła przeznaczone dlań miejsce, rozpoczęło się składanie czci i hołdu przez delegacye najrozmaitszych instytucyj, korporacyj, stowarzyszeń, zawodów, stanów. Był tych delegacyj szereg bardzo długi.

Więc najpierw w pięknej, wykwintnej przemowie składał jej hołd prezydent dr. Małachowski, imieniem „naszego starego kresowego grodu". Potem wyrażali jej cześć rektor uniwersytetu dr. Ochenkowski, rektor politechniki prof. Fiedler i dyrektor akademii dublańskiej p. Frommel.

Teraz piękną, głęboko obmyślaną i odczutą mowę wypowiedział Kasprowicz na temat poezyi: „Poezya takim przeniknięta duchem, to jedno z najpierwszych, najgłówniejszych praw Twoich do hołdu, który Ci składamy, do naszej ku Tobie miłości. Pojmując i odczuwając radość i bole ogółu dawałaś im wyraz w swoich tęsknotą uprzędzonych strofach, w swoich rozgwarach z Bogiem i ziemią, wyraz złączony równocześnie z upomnieniem dla tych, którzy własnym radościom i własnym bolom dziękczynne palą kadzidła, ponieważ dały im siłę twórczego słowa. Zdawałoby się, że takim przemawiając tonem stajesz w sprzeczności z poetyckim wyrazem doby dzisiejszej. Ale to nie prawda: Ty wiesz, że nikt tak nie czuje się cząstką duszy zbiorowej, jak dusza prawdziwego poety. Ty wiesz, że w pozornie najbardziej osobistych strunach prawdziwej poezyi brzmieć zawsze będzie mniej lub więcej wyraźnie, ale zawsze głęboko struna ogólna, bo bez niej rym, rytm, kształt, barwa i dźwięk nie posiadają tchnienia wieczności. A Ty wiesz, że bez tego tchnienia nie ma pieśni, godnej tej nazwy. Ty wiesz, że Twórcą jest tylko ten, kto sięgnął do najskrytszych, rzadko, lecz w uroczysty sposób uzewnętrzniających się tajników duszy, wszystko jedno indywidualnej, czy zbiorowej, bo w tych właśnie źródłach jedynej i wiecznej niezniszczalnej poezyi te dwie dusze w jedną nierozerwalną zlewają się całość, świadomą swego jedynego, wiecznego, niezniszczalnego boskiego źródła. Z odczuciem tej prawdy ukazywałaś przez pryzmat swych dążeń i tęsknot, dążenia i tęsknoty społeczeństwa i na odwrót. Co więcej, istotnym będąc twórcą, odczułaś wewnętrzny związek duszy swej nietylko z duszą otaczających Cię ludzi, ale z duszą wszystkiego, co jest, co z bożego rodzi się źródła: z mgławym oddechem świeżo zoran

W. PRIMUS & S. IGLICKI Lwów. ul. Jagiellońska 12, polecają: MATERYE na meble, Portjery, Story, Firanki, Dywany, Tapety, Meble stylowe, orzechowe i mahoniowe oraz własną pracownię tapicerską która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące, najsumienniej wykonuje. Próby materyi i tapet na żądanie wysełamy franko.

gleby, z szumem liści jesiennych, z krwawieniem się zorzy wieczornej, z połyskiem świtami oblanych jezior i rzek, z dalekim smętkiem pieśni pastuszej, z mistycznem pobrzmiewaniem zamilkłych, a jednak głośnych ech przeszłości, z tajemniczą, wybranym tylko sercom dosłyszalną, wichurą dni przyszłych."

Nieprzerwanym dalej szeregiem szły delegacye kobiet polskich (p. Anna Neumanowa), Zakładu narodowego im. Ossolińskich (pp. Kętrzyński i Bełza), tow. historycznego, tow. popierania nauki polskiej, „Macierzy polskiej" i fundacyi Kościuszkowskiej (prof. Finkel), tow. literackiego im. Mickiewicza (p. Rolle), tow. ludoznawczego (dr. Łaciejewski), tow. przyrodników im. Kopernika (dr. Nussbaum), tow. politechnicznego (prof. Syroczyński). A każda delegacya składała dar jakiś, kwiaty, dyplomy członka honorowego, bo niemal każde towarzystwo swoim członkiem ją zamianowało.

Równocześnie rósł i nastrój uczucia wśród publiczności. I po raz pierwszy dał żywszy wyraz, po przemowie prezesa tow. dziennikarzy polskich, p. Krechowieckiego, która z kolei nastąpiła. P. Krechowiecki mówił:

Stoją przed Tobą ludzie ciężkiej pracy, nieustającego dniem i nocą mozołu, w przekonaniu, że ich przyjmiesz łaskawie, boś Ty, Pani, miała zawsze serce otwarte dla tych, których życie jest trudem. My z tego pola idziemy, na którem — wedle słów Twoich — „ścierają się żywe duchów prądy, wszystkie sprzeczności i wszystkie niedole"; my blisko patrzymy w tę przepaść, „która braci dzieli na pokrzywdzonych i na krzywdzicieli". — Lecz gdy Ty, wielka pieśniarko polska, ciskałaś w tę przepaść, dla jej zarównania, „pęk światła słonecznego z nieba, sławę swą, geniusz i swoją tęsknotę", — my rzucamy w nią codziennie tylko „pot krwawy i czarny kęs chleba..." Ale oto w tej pracy zarównania przepaści, my, chodzący ścieżkami twardemi prozy, z Tobą, mistrzynią pieśni natchnionej, spotykamy się i łączymy... I oto przychodzimy z hołdem i składamy Ci najwyższy, jaki jest w naszej mocy, tego hołdu wyraz: dyplom na członka honorowego Towarzystwa Dziennikarzy Polskich. Ty, Pani, wiesz, że „serce człowieka z porywów marnych wykute, nie z siły". Toż nieraz, gdy omdlewamy w pracy, gdy sprzecznościami targani, różnimy się i zrywamy do walki,—Twoja pieśń natchniona jest nam ukojeniem i otuchą, jasnym promieniem, rozświecającym ciemne szlaki prozy życia, jest tym „bratnim chlebem", którym dzielimy się w czas pojednania, albowiem, jeśli wśród walki życiowej środki działania często nas dzielą, to cel, który Ty wskazujesz — bądź słowem „zaklęcia pełnem", bądź uroczystą „zamkniętych ust ciszą"—zawsze nas jednoczy. I za to należy Ci się od nas wdzięczność ogromna. Dawniejsze romantycznej poezyi hasło, uległo dziś zmianie. Teraz brzmi ono: Miej wolę, której w sercu i rozumie źródło, — i daj narodowi „duszę życia — życia wolę!" Tyś tej woli, która nam tak potrzebna, wyznawczynią i pieśniarką. A za to należy Ci się podziw i cześć.

Gdy Tymon, odłożywszy stare księgi sławy, szedł — wedle opowieści Twojej — czcić czyny swych ojców Heraklitowe i niosąc rozdmuchaną gorącem natchnieniem pochodnię, wkroczył z wieńcami i objatą do serca świątyni,— cofnął się przerażony, ujrzawszy białą Athene, strąconą z narodowych ołtarzy, leżącą w brudnych pyłach i skarżącą się milczeniem, — bo jej głos i wzrok był zabity... Oto my dziś, jak ów Tymon, przychodzimy z objatem i wkraczamy do serca świątyni narodowej pieśni, aby uczcić Athene.— Lecz widzimy ją w blaskach promienną, wpatrzoną z wiarą w to światło, które „zwycięża otchłanie". —Widzimy Athene, wzniesioną wysoko na ołtarzu narodowej sławy. Więc nie w płaczu jak Tymon, lecz w uniesieniu przeżywamy dzisiejszy dzień wesela i z rozradowanej tryumfem Twoim piersi wznosimy okrzyk: Marya Konopnicka niech żyje!

A te słowa „Niech żyje!" podchwyciła publiczność, powtórzyła je z serdecznym zapałem i poczęła obsypywać Konopnickę kwiatami, które zasłały całą scenę.

Lecz już przychodziły nowe delegacye. Koła artystyczno-literackiego (p. Skrzyński), czytelni kobiet (p. Nowicka), teatru miejskiego (p. Pawlikowski).

Naraz zrobiła się cisza. Oto stanęła deputacya uczestników powstania z roku 1863. Konopnicka, która wszystkim delegacyom uprzejmie dziękowała, ku tej podeszła i dziękowała jej łzami. A wzruszenie jej udzieliło się zebranym i długiemi oklaskami rozbrzmiał amfiteatr.

I od tej chwili już łzy z oczu Konopnickiej nie schodziły, a napięcie uczuć u zebranych dochodziło do ogólnego rozłazwienia. Bo oto teraz przyszła delegacya tych, którym mówić nie wolno. Student w rosyjskim szynelu i trzy panie czarno ubrane. W milczeniu tylko schylili głowę przed Konopnicką, a milczeniem tem powiedzieli więcej, niżeli najwymowniejszy mowca. I ani Konopnicka, ani my nie mieliśmy dla nich innej odpowiedzi, jak łzę...

Lecz znowu nowe wzruszenie. Przyszły dzieci Nepomucyny Piaseckiej, które musiały uciekać z rodzinnego kąta przed pruską pięścią żelazną, które je chciała zgnieść. Biedne maleństwa. A Konopnicka brała je na ręce i serdecznie tuliła.

I szły już teraz deputacye rozmaitych dzieci. Bogate i biedne, z pałaców i chat włościańskich, postrojone i w ubogich sukienkach i w chłopskich siermiężkach. A im które było biedniejsze — tem goręcej całowała je Konopnicka.

Dzieci także składały jej kwiaty. Te dary kwietne, olbrzymie bukiety, liry, skromne wiązanki polne, wspaniałe bukiety, zasłały już całe podyum, a Konopnicka, biała cała, stała wśród ludu jak posąg na postumencie z kwiatów. Już nie było gdzie kłaść kwiatów.

Naraz sala zatrzęsła się oklaskami. Stanęła delegacya Słowian południowych, Chorwatów, Bułgarów i Serbów. Owiązali się oni wszyscy razem jedną białą wstęgą, kwiatami przetykaną i ten symbol swej jedności szczepowej złożyli potem u stóp Konopnickiej. Przedstawił ich orjentalista i podróżnik Grzegorzewski, przedstawił tych, którzy nam przynieśli powiew wolności i zmartwychwstania. Każdy zaś z delegatów przemówił do Konopnickiej w swoim języku. A potem zaraz stawiła się delegacya czeska; jej przewódca dr. Kuczera mówił z ogniem, z zapałem, a odpowiedziano mu: Na zdar!

Składały dalej swój hołd delegacye młodzieży akademickiej, politechnicznej, akademii dublańskiej, szkoły lasowej (przemawiali pp. Litwinowicz i Dubanowicz), Sokoła lwowskiego (dr. Uhma), tow. pedagogicznego (p. Soleski), stow. nauczycielek (p. Leniecka), nauczycieli szkół lwowskich (p. Piórkiewicz), związku nauczycielskiego, b. seminarzystek i nauczycielek ludowych.

Teraz przyszli włościanie z kolonii mazurskiej pod Zimną Wodą w białych strojach, i z Zubrzy i Sokolnik w szarych siermięgach. Przynieśli snop zboża i kwiecie i pokłonili się swojej pieśniarce a dwunastoletni Maciek Białek wyrecytował śmiało piękne powitanie.

Szły dalej deputacye stowarzyszeń pracujących dla oświaty ludu i jego podniesienia. Więc tow. Szkoły ludowej, Kółka rolnicze, towarzystwo oświaty ludowej, potem delegacye z Bukowiny, Kołomyi, Stanisławowa, Żółkwi, Janowa.

A potem tow. pracy kobiet, gremium księgarzy lwowskich, tow. oszczędności kobiet, ognisko kobiet, koło panien, opiekujące się biednemi dziećmi.

Na koniec stowarzyszenie rzemieślnicze i robotnicze; niektóre ze swemi sztandarami „Gwiazda", „Skała", tow. im. Kilińskiego, „Wspólność", czytelnie kolejowe, ochotnicza straż pożarnicza „Sokół", „Jedność", „Przyjaźń", „Równość", wreszcie koło służących.

Powstała teraz Konopnicka, aby wszystkim podziękować i mówiła:

„Olśniona przybyłam, a oto nowy blask we mnie uderzył. Przyszłam wzruszona, a oto nowe drzenie duszę mą przenika. Zawstydzona przyszłam i znów zawstydzona jestem, bo dobroć wasza i wasza łaska wyższa nad zasługę moją. Jąk kropla rosy jestem, w której odbija się słońce.

„Iżeście przygarnęli pieśń moją — dziękuję Wam. Iżeście jej drobnemu ziarnu uczynili z serc Waszych rodzajną glebę i dali mu wybujać w to złote dzisiejsze żniwo — dziękuję Wam. Iżeście byli pieśni mej siłą i natchnieniem — dziękuję Wam. Iżeście jej niedograne dźwięki i niedośpiewane pragnienia, czuciem odgadli — dziękuję Wam.

„Usłyszałam tu słowa, które mi będą skrzydłem mocnem i w górę rwącem. Usłyszałam tu mowy słodkie i pełne otuchy. Przemówiły tu do mnie wszystkie serca.

„A jest to pieśni mojej najdroższem świadectwem, bo i ona do wszystkich serc przemawiać pragnęła. Dla wszystkich chciała siły, życia.

„Chciała miłości — dla ziemi.

„Chciała wyznawców — dla ideału.

„Chciała światła — dla ludu.

„Chciała czci — dla pracy.

„Chciała bojowników — dla idei.

„Chciała tryumfu — dla prawdy.

„Dla wszystkich — chciała jedności.

„A teraz, kiedy patrzę na Was, z tak różnych dziedzin i obszarów życia tu zebranych, a zespolonych w duchu, kiedy obok dostojników społeczeństwa, obok przedstawicieli wiedzy i myśli twórczej — widzę młodzież, widzę lud, widzę wszechpracowników wielkiego warsztatu życia — do głębi duszy jestem przejęta najżywszem i najradośniejszem wzruszeniem.

„Bo oto stoimy tu wszyscy, jako służebnicy Narodu, pod sztandarem wspólnej pracy dla przyszłości jego. Wszyscy przyszłości tej składamy nasze ofiary, siły nasze; nasz dorobek duchowy.

„Ja śpiewałam — wyście walczyli. Ja byłam słowem — wy — czynem. To, co nastrajało i unosiło pieśń moją — było płomieniem dusz Waszych. A jeżeli ona Was budziła, to i sama biciem serc Waszych, tętnem Waszej pracy budzoną była.

„Na jaki dzień? Na jaki bój? Na jaki trud? — Nie wiem. Ale jakikolwiek byłby trud i bój, musi zakończyć się zwycięstwem, gdy będziemy razem!

„Bojownicy różnych pól, zapatrzeni w jutrzenkowe świty, idziemy razem ufni i silni nadzieją.

„Idziemy — ku wolności".

Zebrani nie wiedzieli, jak dziękować mają Konopnickiej za jej natchnione słowa. Uniesieni byli, a było to uniesienie duszy zbiorowej...

Konopnicka przeszła następnie do loży prezydenta miasta, pięknie ukwieconej, na scenie po składano dary, które jej złożono, do kraśnej chłopskiej skrzyni, uprzątnięto nieco lawinę kwiatów i rozpoczął się poranek muzykalno-wokalny. W program jego wchodziły utwory wyłącznie Konopnickiej, a ona przysłuchiwała się z loży z zajęciem i serdecznie oklaskiwała wykonawców, zwłaszcza p. Solskę za oddeklamowanie wyjątku z „Pana Balcera" i p. Bohuss Heilerową za jej śpiew. Brali udział jeszcze: chór towarzystwa muzycznego, którym dyrygował p. Sołtys, chór męzki, którym dyrygował p. Cetwiński, dalej p Borkowski i p. Tenner.

W ciągu dnia nadeszły stosy telegramów dla Konopnickiej, między temi z Zagrzebia, Petersburga a nawet od ukraińskiej młodzieży i od krużka ukraińskich dziewcząt.

Wieczorem była Konopnicka chwilę w „Sokole" na wieczorku Kościuszkowskim. Witano ją gorąco a serdecznie przemówił wiceprezes dr. Uhma.

Potem była na rancie w Kole literackiem na jej cześć wydanym. Przybyło wiele pań, zjawił się namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. A. Potocki, prezydent Małachowski, wiceprezydent Michalski, państwo Chłapowscy, prezes i wiceprezes Tow. dziennikarzy Adam Krechowiecki i Kazimierz Skrzyński, dyr. teatru Pawlikowski, rektorowie Ochenkowski i Fiedler, profesorowie uniwersytetu, reprezentanci prasy, dzisłu muzycznego, artystycznego, literackiego etc. etc. Konopnicką powitał krótką przemową prezes Koła Wereszczyński przyczem wręczył jej ozdobnie wykonany dyplom na członka honorowego Koła. Jubilatka podziękowała kilku słowy, poczem druga gwiazda zebrania Helena Modrzejewska wygłosiła przepięknie trzy utwory Konopnickiej: „Chłopskie serce", „Gdybyście..." i „Dzwony" zwiększając tem jeszcze podniosłość nastroju. Później deklamował gość warszawski, p. Sliwicki, przemówiła pani Neumanowa, wręczając Konopnickiej wieniec laurowy od kobiet polskich. Konopnicka zabawiła w Kole do północy.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Schles. Ztg.* donosi, że we wszystkich kopalniach Westfalii i Nadrenii na przyszłość będą mogli być zajęci tylko tacy robotnicy, którzy władają dostatecznie językiem niemieckim. Powodem zarządzenia ma być rzekomo ten fakt, że wskutek tego, że robotnicy nie znając języka niemieckiego, nie mogą zapoznać się z przepisami, zdarzają się bardzo często nieszczęśliwe wypadki w kopalniach.

Rada państwa,

Porządek prac Izby posłów.

Wiedeń 27 października. Dyskusya nad wnioskami nagłymi w sprawie strajków rolnych w Galicyi wschodniej zakończy się prawdopodobnie dopiero w środę, poczem nastąpi dyskusya nad nagłymi wnioskami Hofera i Kindermana w sprawie dwujęzycznych napisów na kolejach lokalnych Schönbach-Tischnitz i Nixdorf-Rumburg. Ci posłowie bowiem nie zgodzili się na cofnięcie swoich wniosków nagłych W czwartek zaś ma być Izba odroczona do 6 listopada. Dyskusya więc nad oświadczeniem Koerbera, która co najmniej dwa dni czasu zabierze, w najlepszym razie może się tylko rozpocząć, ale przed odroczeniem Izby do końca doprowadzoną nie będzie.

Wiedeń 27 października. (Tel. pryw.) W gmachu parlamentu posępna cisza i pustki. Większa część posłów wyjechała i prawdopodobnie nie przyjedzie aż w listopadzie.

Jutrzejsza dyskusya w sprawie strajków rolnych będzie ostra, ale w Izbie nie obudzi żadnego ożywienia. Czego nie można wypowiedzieć na zgromadzeniach wyborczych z obawy rozwiązania zebrania, to mówi się w parlamencie. Może to interesować wyborców, ale w parlamencie każdego to nudzi i niecierpliwi.

Sprawy parlamentarne.

Rumburg 27 października. (Tel. pryw.) Niemiecka partya ludowa odbyła tu posiedzenie klubowe w sprawie stanowiska wobec zarysu językowego Koerbera. Uchwalono tylko na razie przestrzegać zasad zarysu językowego ułożonego przez stronnictwo niemiecko ludowe z żądaniem zapewnienia językowi niemieckiemu praw języka państwowego w całej Austryi.

Grac 27 października. (Tel. pryw.) Półbożek stronnictwa niemiecko-ludowego Derschatta urządził wczoraj w Feldbach zgromadzenie wyborców i wniósł rezolucyę, że tak rząd, jak i Niemcy muszą się twardo opierać żądaniom Czechom i ewentualnej ich obstrukcyi, a zwalczenie roszczeń Czechów będzie zarazem początkiem szczęśliwej ery w Austryi. Chyba tylko w Feldbach uwierzą podobnym baśniom.

Izba panów.

(Handel terminowy zbożem)

Wiedeń 26 października. Na sobotniem posiedzeniu Izby panów austryackiego parlamentu dyskutowano nad ustawą o handlu terminowym zbożem, uchwaloną na wiosnę przez Izbę posłów.

Referent ks. Lobkowitz zaznaczył, że ustawa ta odpowiada ogólnym życzeniom kół rolniczych, a przedewszystkiem ma na celu chronić ceny przed różnymi wpływami, jakoteż ograniczyć *ad minimum* obchodzenie ustawy. Referent zwracał uwagę, że ewentualne podskoczenie cen rozmaitych rodzajów zboża nie może być uważane za następstwo ustawy. Wskutek np. przesilenia w przemyśle cukrowym, znaczna część pól burakowych musi być na inne cele użytą, co wywrze wpływ na ceny. Mowca oświadczył w końcu, że Izba panów nie mogła przedłożenia, wymagającego sumiennego zbadania, załatwić przy końcu poprzedniej sesyi i wyraża zadowolenie, że stanęło ono zaraz na pierwszem posiedzeniu. Referent zapowiedział też kilka zmian, które imieniem komisyi zaproponuje w ciągu dyskusyi szczegółowej.

Minister rolnictwa Giovanelli stwierdza, że zmiany, proponowane przez komisyę Izby panów, jasno wyrażają zakaz handlu terminowego, podczas kiedy ustawa w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów, ze względów prawno-technicznych wykazuje pewne braki. Zmiany, proponowane przez komisyę, umożliwią też skuteczne zastosowanie zakazu. Odnosi się to także do karnych postanowień ustawy, które opierają się na tych samych zasadach, jak w ustawie, uchwalonej przez Izbę posłów. Minister wyraził wreszcie życzenie, aby jak najprędzej ziściły się oczekiwania, przywiązane do tej ustawy.

Następnie przemawiali Mautner i ks. Auersperg, który wywodził, że wskutek zakazu handlu terminowego ceny zboża podskoczą. Mowca właśnie ze stanowiska agrarnego nie jest zadowolony z wywodów ministra rolnictwa. Wnosi też kilka poprawek i radzi przyjęcie ustawy w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę posłów.

Nastąpiła dyskusya szczegółowa, w której większość paragrafów przyjęto w brzmieniu komisyi. Przy poszczególnych paragrafach stawiano wnioski o zmiany przeważnie stylistyczne. Przy głosowaniu nad przedostatnim paragrafem, normującym czas wejścia w życie ustawy, hr. Kottulinsky postawił wniosek, aby wbrew wnioskowi komisyi, żądającemu 3 miesięcznego terminu, ustanowić 2 miesiące. Ponieważ zwykłe głosowanie nie doprowadziło do rezultatu, prezydent zarządził imienne głosowanie, przyczem jednakże stwierdzono brak kompletu. Prezydent zamknął w obec tego posiedzenie i naznaczył następne na d. 5 listopada.

Telegramy i telefonematy.

Wybuchy wulkanów.

Guatemala 27 października. Z powodu deszczu popiołu musiano opróżnić miasto Quezaltenango. Mieszkańcy uciekli do Totonicapan. Nadeszły wiadomości o wybuchach wulkanu Santa Maria i innych gór. Od soboty dają się czuć lekkie trzęsienia ziemi i nieprzerwana detonacya. Stolicy nie grozi dotąd niebezpieczeństwo.

Strajk górników we Francyi.

Dunkierka d. 27 listopada. Robotnicy portowi powrócili do pracy pod dawnymi warunkami.

Wiedeń 27 października. Król grecki złożył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu dłuższą rewizytę.

Berlin 27 października. (Tel. pryw.) Cesarz Wilhelm zapowiedział się do kanclerza Buelowa na obiad, aby w ten sposób zbić pogłoski o zachwianiu stanowiska Buelowa.

Berno szwajc. 27 października. Dziś odbyło się generalne uzupełnienie rady nadzorczej, ponieważ wskutek wzrostu liczby ludności podniosła się także liczba członków rady ze 147 na 167. Wybory utrzymały ten sam stosunek stronnictw, mianowicie większość radykalno-demokratyczną.

Londyn 27 października. Urzędowo donoszą, że Chamberlain uda się z końcem listopada do południowej Afryki, aby osobiście zbadać kwestye, które wyłoniły się z ukończeniem wojny a także zająć się uregulowaniem spraw nowych kolonij.

Waszyngton 27 października. Orędzie Roosevelta, które wkrótce będzie ogłoszone ma między innemi polecać wzmocnienie zaczepnych sił wojskowych kraju i zawierać będzie plan rewizyi taryfy cłowej przez osobną komisyę.

Rozmaitości.

Ω **Nowoczesni troglodyci.** Oberwanie się chmury, które w końcu zeszłego miesiąca zarządziło tak znaczne szkody w Modica, stało się powodem dziwnych ujawnień. Jak wiadomo, zbierano składki na ofiary katastrofy w całym kraju. W samym Medyolanie zebrało się 200.000 lirów. Otóż powierzono tę sumę dwu redaktorom pism, którzy zjechali na miejsce, aby ją rozdzielić między najbiedniejszych. I cóż się okazało? Część ludności, wynosząca nie mniej jak 600 ludzi, żyje dziś tak, jak przedhistoryczny człowiek — w jaskiniach. Są one wykute w skale nad potokiem Santa Maria. Ponieważ przy oberwaniu się chmury potok wezbrał i podniósł się o 8 metrów; wiele jaskiń zostało zalanych, a ich mieszkańcy potonęli. Zaledwie jednak wody ustąpiły, znaleźli się nowi lokatorowie, a wśród nich zamożni mieszkańcy, którzy w katastrofie utracili całe swe mienie. 30 jaskiń znajduje się na 200 metrów po nad łożyskiem potoku i są zupełnie bezpieczne; wiodą ku nim schody, wykute w skale, że jednak kamienie obrywają się ustawicznie, więc każde wspinanie się po tej górze, połączone jest zawsze z niebezpieczeństwem utraty życia. W największej jaskini urządzono kaplicę, poświęconą Madonnie de la Catena. Tu w dawnych czasach schroniła się podobno pustelnica Santa Venera. Po jej śmierci zamieszkali inni ludzie. Municypalność posuwa wyzysk do tego stopnia, że z każdej jaskini pobiera półtora lira podatku gruntowego. Otwór do jaskiń bywa zamurowany, w murze osadzone są drzwi; okien niema. Podłoga z ziemi, ściany kamienne, okopcone dymem lampek i ognisk. Łóżko, stół, parę krzeseł i duży garnek gliniany — oto zwykłe umeblowanie jaskiń. Chronią one od wiatru i chłodu, ale nie od deszczu, który przecieka przez pory w kamieniu. Po większej części lokatorami jaskiń są żebracy, ale niekiedy rzemieślnicy — szewcy, koszykarze i t. p. Tacy zwykle przybudowują drewniane izdebki z oknami, jaskinia służy im za sypialnię. Od tych „apartamentów" muszą płacić po 3 liry podatku gruntowego. Redaktorowie medyolańscy podnieśli taką wrzawę w pismach że jaskinie mają być zniszczone za pomocą dynamitu. Ale czy pomyślano o lepszem schronieniu dla nowoczesnych troglodytów?

Ω **Niesłychane oburzenie** wywołało w całych Stanach Zjednoczonych odkrycie w Indjanopolis doskonale zorganizowanej bandy zbrodniarzy, która zajmowała się już od dłuższego czasu wykopywaniem trupów na cmentarzach i sprzedawaniem ich różnym szkołom lekarskim i dentystycznym. Członkowie bandy byli sprzysiężeni i działali na wszystkich cmentarzach stanu Indyany. Jak twierdzi policya, ukradli w przeciągu ostatnich pięciu lat przeszło 1200 zwłok ludzkich i zgwałcili na jednem tylko cmentarzu w Indyanopolis 315 grobów. Władze wzbraniają się podać nazwisko członka bandy, który z narażeniem własnego życia zdradził swoich towarzyszy i spólników, śród których znajdują się osobistości, znane w świecie lekarskim. Najwstrętniejszą część pracy, mianowicie dobywanie zwłok z grobów, spełniali ludzie nieokrzesani pod przewodem niejakiego Rufusa Contrella, znajdującego już pod kluczem. Boleść krewnych osób zmarłych, których zwłoki skradziono, jest okropna. Ojciec zmarłej niedawno pięknej dziewczyny, Elendory Grassówny, znalazł zwłoki córki poćwiartowane już i wyrzucone do beczki. Zbrodniarze otrzymywali sutą zapłatę za dostarczone zwłoki od szkół lekarskich i dentystycznych; prócz tego sprzedawali ubrania, klejnoty, a nawet złote plomby z zębów ukradzionych trupów. Oprócz lekarzy oskarżonych o spólnictwo, aresztowano pewnego zarządcę cmentarza oraz kilku stróżów nocnych i grabarzy. Powiadają, że najwybitniejsi ze spólników tej zbrodni chcieli zmusić groźbami prokuratora stanowego do zaniechania śledztwa, ten jednak postanowił bądź co bądź sprawę doprowadzić do końca.

Ω **Ostatni ludożercy w Ameryce.** Głód był przeważnie powodem kanibalizmu u dzikich ludów, obyczaj ten wszakże jest też w związku z obrzędami religijnemi, a przedewszystkiem wynika z nienawiści i żądzy zamsty, pragnącej zniweczyć wszelki ślad wroga. Najdłużej utrzymał się kanibalizm w Ameryce środkowej i w Meksyku, oraz w Australii. W jednem z geograficznyzh pism zagranicznych czytamy, że ostatni i najgroźniejszy szczep kanibalów, Tonkawów w Ameryce środkowej, jest bliski wymarcia. Indyanie ci byli ludźmi olbrzymiej postawy, dobrymi myśliwymi i niepoprawnymi łupiezcami. Inne szczepy indyjskie bały się ich i nie łączyły się z nimi, a Amerykanie zajmowawszy Texas, używali do szpiegowania innych Indyan. Już w r. 1849 szacowano ich liczbę na 700 i opisywano jako najgorszego rodzaju okrutnych włóczęgów. W r. 1857 rząd amerykański zebrał resztki kilku małych plemion i osiedlił w kolonii nad rzeką Brazos. Teksańczyoy wypędzili wszakże Tonkawów, a wreszcie w nocy d. 22 października 1862 r. reszta Indyan napadła ich i wyrżnęła prawie połowę szczepu; zginęli wtedy również wszyscy przebywający w osadzie urzędnicy biali oprócz kapitana Sturma, który właśnie dostarczył bliższych szczegółów o tych ludożercach. Tonkawowie od owego czasu wymierali powoli, w roku 1898 było ich tylko 53, a dzisiaj jest ich zaledwie kilkunastu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 27 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·30 do 7·50, pszenica nowa 7·10 do 7·25, żyto gotowe 6·25 do 6·40, na term. 6·— do 6·10, owies obrocny got. 5·50 do 6·—, na term. 5·50 do 5·75, jęczmień nowy 5·10 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·25 do 8·75, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 5·— do 5·30, i reczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·75 do 6·25, stara 6·80 do 7·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 75·— do 95·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 22·— do 26·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·25 do 7·50.

Z powodu braku dowozów ceny pszenicy, żyta podnoszą się, co do innych produktów usposobienie dobre. Konicz nasienny uzyskał również znaczną zniżkę cen.

Wiedeń d 27 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·35 do 7·37, na wiosnę 7·43 do 7·44, żyto na jesień 6·64 do 6·66, na wiosnę 6·64 do 6·66, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00 do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 6·60 do 6·70, owies na jesień 6·40 do 6·42, na wiosnę 6·48 do 6·49, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzecień-październik —·— do —·—.

Usposobienie: pszenica na jesień oziębłe, reszta spokojnie.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń d. 27 października. Cukier (ustal.) 20·65 do —·—. Nafta galicyjska 38·40 do —·—. Spirytus —·— do 37·40 (słabnący).

Budapeszt d. 27 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·31 do 7·32, na październik 7·46 do 7·47, żyto na październik 6·36 do 6·38, na kwiecień 6·39 do 6·40, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·17 do 6·18, kukurudza na wrzesień 0·— do 0·—, na maj 5·68 do 5·69 rzepak na sierpień 11·75 do 11·85

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie dobre.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Wiec rękodzielników i przemysłowców** rozpoczął obrady wczoraj w Krakowie. Po nabożeństwie odbyło się otwarcie wystawy. Pierwszy przemówił prezes komitetu wystawowego p. Kosobudzki, następnie zaś prezydent p. Friedlein, który ogłosił wystawę za otwartą. Zawiera ona prace terminatorów ze wszystkich kategoryj rękodzieła.

O godz. 2 popołudniu odbyło się pierwsze zebranie wiecu w sali ratuszowej. Zebrało się około 200 delegatów z całego kraju. Prezesem wybrano p. Kosobudzkiego, wiceprezesami A. Sulikowskiego i St. Drozdowskiego. Prezesami honorowymi wybrano J. Fedorowicza, p. A. Getritza ze Lwowa i p. Szavra z Pragi. Pierwszy zabrał głos p Kosobudzki i omówił zadanie wiecu. W ogólnej dyskusyi przemawiali pp. Szavr, Faust z Berna, Biskupski z Kołomyi i Schuster ze Lwowa, który skarżył się na ucisk podatkowy, domagał się lepszej organizacyi rękodzieła i ubezpieczenia majstrów na starość. Obrady zakończyły się o 4 popołudniu.

Drugie posiedzenie wiecu rozpoczęło się dziś o 10 rano. Dodatkowo wybrano dwóch wiceprezesów honorowych, pp Jana Fausta i Lubina Biskupskiego. Z porządku dziennego sekretarz Izby rękodzielniczej lwowskiej Ohle przedłożył zmiany wymagane przez rękodzielników do rządowego projektu reformy ustawy przemysłowej. Rozwinęła się obszerna dyskusya. Uchwalono proponowane przez referenta rezolucye.

β **Rozbicie się kartelu naftowego** Układy pomiędzy rafineryami naftowemi w sprawie odnowienia kartelu naftowego rozbiły się. Rozbicie się miało nastąpić wskutek tego, że w ostatniej chwili „pewna spółkowa rafinerya galicyjska („Schodnica") wystąpiła z ofertami terminowemi, bez zawiadomienia innych zakładów i że do niej przyłączyły się dwie inne fabryki". Zażądano więc od tych fabryk przyrzeczenia, że zaniechają tych operacyj aż do podpisania protokołu rokowań kartelowych. Jenda z owych fakryk takiego przyrzeczenia dać nie chciała, wobec czego komitet uznał dalsze obrady za bezcelowe i akcyę w celu odnowienia kartelu za rozbitą.

β **Zawodowe stow. handlarzy nierogacizną** ukonstytuowało się w sobotę we Lwowie. Do towarzystwa przystąpiło 51 członków z Galicyi i Bukowiny. Przewodniczącym wybrany został Jan Ryniewicz z Tarnopola, zastępcą A. Zajączek ze Stanisławowa, skarbnikiem J Uzarski z Rzeszowa. Do wydziału weszli pp.: Ig. Darocha, Fr. Gardulski, J. Tułecki, L. Staniszewski, A. Woliński i R. Wyrzykowski. Do sądu honorowego pp. L. Kalita, A. Gardulski i J. Majerski. Celem nowozawiązanego towarzystwa jest obrona i popieranie wspólnych interesów handlarzy nierogacizny w kraju i tychże współpracowników, ulepszenia i ubezpieczenie pomyślnego rozwoju gospodarczego stowarzyszonych, udzielanie porady i pomocy prawnej stowarzyszonym. Środkami do dopięcia tych celów mają być: praca stowarzyszonych i fundusze przez nich składane.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 27 października. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 670·50, węg. zakł. kred. 710·—, Anglobanku 273·—, Unionbanku 381·—, Banku dla krajów koronnych 391·—, Bankvereinu 450·50, Bodencreditu —·— —, Gal. Banku hipot. 536·50, kolei państwowych 700·25, kolei południowej 75·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 456·50, kolei północnej 5690, kolei czerniowieckiej 582·—, alpiny 359·—, Rima Muran a 476·50, praskiego towarz. żel. 1420·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 326·50, oblig. węg. indemnis. 97·40, renta majowa 100·70, austr. renta koronowa 100·20 węg. renta koronowa 97·60, 56-iet. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·95, 4-procent. listy banku krajowego 96·75, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·75, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·45, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·— 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 113·—, marki 116·87, ruble 252·75

Berlin 27 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 27 października. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212·75 Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 187·— Laura —·—.

Paryż 27 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 99·47, Mąka 32·35.

Dr. Emil Merczyński

powrócił i ordynuje

od godziny 3—5 w domu przy ul. Kościuszki 7.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa 27 października 1902. M. Konopnicka z Krakowa, M. Dulębianka z Krakowa, L. Czajkowski z Żyrawy, M. Nowacka z Rosyi, K. Krzyżanowski z Kijowa, Rotter Puchalski z Bochni, M. Żebrowska z Wołynia, K. Bartmański ze Spas. J. Kalkstein z Siedliszowic, J. Filipowski z Kosowa, J. Smakowski ze Schodnicy, St. Pawlikowski z Bereźnicy, K. Polański z Rudnik, S. Potworowski z Koropca, Fr. Bietkowski z Tustonia, dr. J. Auschnitt z Buczacza, H Seurteich z Białej.

COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Codzienne przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna. — Karola Ludwika 9.

Najznakomitsze Tutki i Bibułki cygaretowe wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie, są wszędzie do nabycia.

122

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM DRUGI.

— „A! fe! — rzekła pani d' Etioles, odwracając się z pogardą.

— „Nie, moja droga, to nie to, dostałem jakichś niewytłumaczonych boleści. Zdawało mi się, że mam zapalenie kiszek.

— „Ależ powinieneś się leczyć!

— „Ty także, moja droga!

— „O! co do mnie, to długo nie potrwa. Zamknę się na tydzień i nie przyjmę nikogo.

— „Ośm dni! — zawołał d' Etioles, to bardzo długo!

— „Potrzeba umieć znosić cierpienie. Potrzebuję zupełnego spoczynku i uprzedzam cię, że drzwi pokoju mego będą szczelnie zamknięte.

— „Niestety, droga Antosiu, będę w rozpaczy, lecz miej staranie o swoje zdrowie! To rzecz najgłówniejsza! Ja idę obecnie spocząć, gdyż dzisiaj wieczór jem znowu kolacyę w towarzystwie tego urwisa la Morliere. Przyjechać tu ma po mnie. Muszę koniecznie mieć rewanż!

— „Idź, spocznij! Pan d'Etioles pożegnał się z żoną. Dziś wieczór pani d'Etioles wrócić ma do Wersalu w towarzystwie księcia".

— Raport ten jest dokładny i bardzo sprytnie ułożony — rzekł naczelnik policyi.

— Oto jest raport ajenta Ladoux — mówił dalej Berryer. — Pan de Tournchem wysłał pana d'Etioles, swego siostrzeńca do Lyonu, celem zapobieżenia skandalowi. Pan d'Etioles byłby bowiem w stanie krzyczeć w niebogłosy po ulicach Paryża. Siostrzeniec wyjechał o 3-ciej popołudniu. Zamieszka u margrabiego de la Valette, głównego kontrolera całej prowincyi. Pan de la Morliere towarzyszył panu d'Etioles aż do Macon, przez całą drogę miał go zapoznawać z wybornemi winami burgudzkiemi.

— Wpadł w dobre ręce! — rzekł z uśmiechem naczelnik policyi.

— Oto jest trzeci raport, ajenta Armand. Zawiadamia, że pani d'Etioles oswobodzona przez odjazd męża, udała się do Wersalu wraz z księciem Richelieu i...

— I? — powtórzył p. Feydau, widząc, że Berryer się zatrzymuje i składa raport.

— I bawi tam jeszcze — dokończył jeneralny sekretarz.

Nastała chwila milczenia.

— Jakież pańskie zdanie? — spytał naczelnik policyi.

Sekretarz zbliżył się do swego naczelnika i rzekł patrząc mu bystro w oczy:

— Czy chcesz pan, abym był szczerym?

— Proszę o to — odrzekł Feydau.

— Jest sposób wyjścia.

— Jaki?

— Działając równocześnie na dwie strony.

— W jaki sposób?

— Z dwóch rzeczy jedna, albo pani d'Etioles zostanie faworytką, zajmując miejsce pani de Chateauroux i będzie wszechwładną; albo miłość przez nią wzbudzona będzie tymczasowa, niestała.

— Rzeczywiście.

— W razie pierwszego wypadku, powinieneś pan działać jak najspieszniej, aby sobie zapewnić jej wdzięczność, w razie drugiego wypadku, postępowanie takie naraziłoby cię na wielkie nieprzyjemności.

— Myślałem już o tem. Jaki jest sposób pogodzenia tych dwóch ostateczności?

— Sposób bardzo prosty. Pozwól mi działać przy pani d'Etioles, w mojem własnem imieniu. Rzecz jasna, że mnie później wynagrodzi, jeżeli przyszłość jej będzie świetną. Od dzisiaj już mogę jej doskonałą oddać przysługę, zawiadamiając ją o wszystkiem, co się mówi w mieście i na dworze, i chroniąc ją od sideł, które z pewnością jej nastawiają. Ona potrzebuje silnej dłoni, ażeby dopiąć swego celu. Jest ambitną, to widoczne. Marzy o wszechpotędze. Jeżeli jej pomogę, a wszystko się uda, będzie mojem narzędziem, chociaż ja uchodzić będę za jej niewolnika. W razie gdybyś pan popadł w niełaskę a mnie powodzenie się uśmiechnęło, przyrzekam panu poparcie i obowiązuję się wyrobić panu świetniejsze stanowisko. Jeżeli przeciwnie mnie się nie uda, zobowiązać się musisz, że mi tej samej protekcyi ofiarujesz. Czy zgadzasz się pan na to?

— Mówmy jaśniej — odezwał się Feydau de Marville. — Jeżeli pani d'Etioles zostanie faworytką, masz nadzieję otrzymać naczelnictwo policyi?

— Wyznaję.

— Jakąż ja otrzymam kompensatę?

— Czego pan żądasz?

— Zamieniłbym moją tekę li tylko na jeneralną intendenturę.

— Langwedocyi, pańskiej ojczyzny?

— Langwedocyi, albo Prowancyi. Moja żona pochodzi z Marsylii.

— Rzecz ułożona.

— W razie twojego niepowodzenia kochany p. Berryer, czego żądać będziesz?

— Jeneralna possesyę. Puszczę się na tory finansowe.

— Zgoda. Jestem jednak przekonany, że się panu uda.

— W takim razie udaj się sam do pani d'Etioles.

— O nie!

— Jeżeli wierzysz w jej powodzenie...

— Nie wierzę w moje powodzenie naczelnika policyi. Od roku już prawie, wszystko się na mnie uwzięło. Ta cała sprawa Poulaillera przybiera dziwne rozmiary, nic a nic nie rozumiem i nic nie wiem. To mnie poniżyło w oczach króla... Pojmuję zresztą niezadowolenie J. Król. Mości.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

L. Miączyńska udziela lekcye tańców dla wyższego towarzystwa. Zgłoszenia **Kraszewskiego 19A.** 21

Wikt domowy, obiady smaczne i zdrowe poleca Z. Komoniewska, plac Kapitulny l. 6 II. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

Posady jakiejkolwiek szuka ojciec rodziny. **Z. 40,** poste restante, Lwów. 904

Kapitał 5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod **Kapitał** w administracyi. 940

Pożyczkę 200 koron pragnie dostać młody człowiek dla dokończenia studyów. Wyjaśnieniami służę każdej chwili na żądanie. Oferty łaskawe pod **320 K. C.** 902

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych **M. KOMONIEWSKIEJ we Lwowie, Pasaż Hausmana sklep nr. 9,** poleca: Ornaty, kapy, dalmatynki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne stuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów słuckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

3 oryginalne akwarele Artura Grottgera przez okazyę do nabycia. Wiadomość w księgarni H. Altenberga. 20

J. CHRISTOF
we LWOWIE
Fabryka stór i żaluzyj
ul. Jabłonowskich 9.
842

Poszukuję kapitału do założenia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w pryncypalnem miejscu. Zgłoszenia pod **20 B.** Wszelkiemi wyjaśnieniami służę. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględnia się. Kapitał potrzebny 50.000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

Prywatna Korespondencya.

A. Z. 127. Nie mogę być w żaden sposób w sobotę w miejscu wskazanem. Jeżeli idzie o 176 zeszyt Encyklopedyi warszawskiej, w takim razie możemy widzieć się we wtorek. Proszę odpowiedź. **Adolf.**

Anna G. w T. List odebrałem. — Szukałem tego czego nie znalazłem. Dlaczego? **B.**

G. H. w K. Są to zwykłe *pia desiderja*. Nie mogę się na to zgodzić w żaden sposób. **A.**

Sędziemu K. Nie wierzę. To niemożliwe. Przyczyna bardzo szczegółowo podana w liście. Środa Wiedeń. **E.**

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac 7930 Maryacki l. 7.

Cognac stary z wina własnego chowu dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 kor. albo 2 litry kor. 16, młody 2 litry kor. 9·60. 7929

Wino łagodne, dobrze odleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styrji.

„Dobrobyt"

Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Wyszedł już 3-ci numer i zawiera: Pogląd na regulatyw z r. 1884 o Kasach Oszczędności (przez M. Gołąmba, dyrektora powiat. Kasy osz. w Wadowicach). — Banki i instytucye kredytowe w Austryi w roku 1900, (c. d.). — Z Wydziału Związku gal. Kas Oszczędności. — Bilanse gal. kas Oszczędności za rok 1901 — Polityka skarbowa w Rosyi. — Notatki. — Amortyzacye. — Skrzynka do listów. — **Losowania.**

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Kopernika 7. 8445

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszło świeżo znakomite dzieło: **WILHELM FELDMAN.**

PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU

8405

Dwa tomy, stronic 240 i 348. — Cena **k. 7,** z przesyłką **k. 7·80,** w ozdobnej oprawie skórkowej **k. 9,** z przesyłką **k. 9·80.**

Treść tomu I-go: Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcya uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennem. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcya uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzyazm bohaterski. Bolesław Prus, Sztuka w życiu codziennem. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go: Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu codziennem. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezyi. Echa i forpoczty. „Młoda Polska w Krakowie". „Życie". Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce". Jan Kasprowicz. Ewolucya teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przezwyciężenie dekadentyzmu. Próba syntezy.

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i kowe gorąco poleca.

JULIAN br. BRUNICKI
szkółki drzewek
Podhorce obok Stryja

poleca **drzewa i krzewy owocowe** oraz rozmaite **krzewy ozdobne.** Sortymenta ozdobne **sto sztuk od 25 koron** — mniejsze taniej. Wysyła się tylko zdrowe, silne, wzorowo prowadzone okazy. Obsługa i opakowanie najstaranniejsze, ceny możliwie najniższe.

Cennik ilustrowany z wskazówkami zakładania sadów i sadzenia drzew na życzenie darmo i opłatnie.

Kto kupując powoła się na ogłoszenie to w „Gazecie Narodowej", otrzyma w dodatku 16 malin lub 2 krzewy ozdobne. 8506

Pisma Maryi Konopnickiej

Dym. Nasza szkapa. Głupi Franek z illustracyami Sawiczewskiego, 2 kor. 60 gr., w oprawie 3 kor. 60 gr.
Italia (Poezye) 2 kor. 60 gr., w oprawie 3 kor. 60 gr.
Linje i dźwięki (Poezye) 2 kor. 60 gr., w oprawie 3 kor. 60 gr.
Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki, 2 kor. 20 gr.
Na drodze. Nowele i obrazki, 4 kor.
Nowe latko, z illustracyami P. Stachiewicza. W oprawie kartonowej 5 kor. 20 gr.
Nowele, 4 kor.
O Mickiewiczowskiej odzie do młodości. Odczyt 60 gr.
Poezye, 4 tomy. W oprawie ozdobnej 24 kor.
Poezye w nowym układzie. I. Fragmenty, II. Hellenica. Po 2 kor. 60 gr., w oprawie po 3 kor. 60 gr.
Przed pochodem na Wawel, na wiec 4 czerwca 1900 r. Wiersz 1400—1900, 40 gr.
Trzy studya, 3 kor. 20 gr.
Wybór poezyj. Wydanie miniaturowe. W ozdobnej opr. 4 k. 80 g.

Do nabycia w księgarni:

Gebethnera i Spółki w Krakowie
i we wszystkich księgarniach. 8507

SZTUCZNA WODA **VICHY** GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej.

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego
Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI, Kraków.
Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

Woda chinowo-żelazawa

powstrzymuje zupełnie wypadanie włosów, szczególnie pochodzące z niedokrewności, cena 2 kor. 7977

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Główne zastępstwo!
do oddania.

Pod korzystnymi warunkami jest do oddania energicznej i rzetelnej firmie główne zastępstwo dla Galicyi pewnej znanej i najlepszej amerykańskiej maszyny do pisania. Bliższe szczegóły pod **J. G. 8633** do **Rudolfa Mossego, Berlin S. W.** 8503

W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. Z tych 80 fabryk wybrałem dwie jako najlepsze na całym świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam ajentów! Natrętni ajenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami a sprzedają po zanadto wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny. **Józef Iwanicki, Lwów, Hotel Georgea.** Na składzie jest 200 maszyn do wyboru. Proszę zażądać cenników. 8402

8495 **Do sprzedania**

używana nowo zmontowana **8-io konna locomobila** fabryki w Linkoln, oraz **2-u konny motor** parowy stojący na składzie **Domu komisowo-rolniczego** we Lwowie ul. Grodecka l. 47.

OGŁOSZENIE.

W niedzielę dnia 9 listopada 1902 odbędzie się o godzinie 3 popołudniu w sali ratuszowej w Samborze

Zwyczajne Ogólne zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego w Samborze

Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

z następującym porządkiem dziennym:

1. Załatwienie rachunku za r. 1901.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej wybranej przez Radę nadzorczą.
3. Wybór Dyrekcyi.
4. Wybór Rady nadzorczej.
5. Wnioski członków.

8502

Za Radę nadzorczą:

Sekretarz *Józef Slezanowski.* Prezes *Ludwik Balicki.*

Tłumaczenie.

Bank austryacko-węgierski.

XXV. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia BANKU AUSTRYACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1903 r.

Akcyonaryuszów, mających prawo głosowania*) którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **niedzieli 30 listopada 1902 r., do godziny 12-tej w południe,** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1902 datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego **wraz** z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 23 października 1902. **BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.**

Biliński
gubernator.

Gold generalny radca. *Pranger* generalny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wykluczony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z Na dworzec główny	POCIĄG posp. odeh.	POCIĄG osob. odeh.	Ze Lwowa do Z dworca głównego
12·15	—	Ickan (Jas, Bukareszta, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki. Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—	Ickan, (Jass, Bukareszta, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·17	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·29	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 18|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy	—	6·25	Ickan, (Jass, Bukareszta), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)	—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·45	Janowa	—	6·35	Zawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·10	Zawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza			
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala	—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)	—	9.00	Zawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa	—	9·15	Janowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező	—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	1·10	Zawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia	—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	1·23	Janowa	—	10·40	Tarnopola, Potutor,
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka	—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·45	—	Ickan (Jass, Bukareszta), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia	2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Babówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dombica, Sambora, Chyrowa	—	3·15	Janowa (od 1|5 do 30|9)
			—	3·26	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	6·10	Stanisławowa, Zydaczowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
			—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)	—	6·35	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy	—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)	—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)	—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka	—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)	—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego	—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	10·50	Zawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia	—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Na dworzec „Podzamcze"			**Z dworca „Podzamcze"**
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów			
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.